

Przedwornik

Codziennie ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 59

L

Rok 66

Środa, dnia 11 marca 1936

Tak wygląda dzisiaj w Niemczech

Jak w roku 1914... Znowu rozlega się tupot butów żołnierzy niemieckich, rozbrzmiewają dźwięki marszów, słychać szcęk broni, okrzyki i wiwaty podnieconych i rozgorączkowanych tłumów. Zdjęcia nasze przedstawiają momenty z pamiętnego zdarzenia, które pograżyło znowu Europę w otchłań niepokoju i głębokiej troski o dalsze losy pokoju. Z lewej widzimy Hitlera w otoczeniu ministra Reichswehry Blomberga, gen. Goeringa i feidmarszałka Mackensena, dalej wkroczenie wojsk niemieckich do Karlsruhe i Kolonii, zdemilitaryzowanej strefy Nadrenji.



Po brutalnym kroku Niemiec

Anglja na straży interesów Francji i Belgji

Oświadczenie min. Edena w angielskiej Izbie Gmin

Paryż. (Tel. wł.) Premier Sarraut wygłosił przez radio dłuższe przemówienie, omawiające stosunek Francji do ostatniego pociągnięcia Hitlera. Podkreśliwszy dobrą wolę Francji, premier Sarraut stwierdził wyraźną złą wolę Rzeszy i podkreślił, że postępowanie rządu niemieckiego nie budzi we Francji zaufania w stosunku do jego nowych zapewnień. Premier podkreślił, iż Francja zamierza utrzymać podstawowe zapewnienie sobie bezpieczeństwa i nie zamierza zostawić Strasburga pod ostrzałem armat niemieckich.

W niedzielę przed południem odbyło się posiedzenie rady ministrów pod przewodnictwem prezydenta republiki. Rada ministrów upoważniła ministra wojny do poczynienia kroków, potrzebnych w związku z pociągnięciem Hitlera.

Paryż. (Tel. wł.) Francuskie władze wojskowe na granicy niemieckiej wzmocniły załogi w szeregu miejscowościach, jednakże w liczbie, odpowiadającej stanowi pokojowemu. Narazie rząd francuski ograniczył się do tych zarządzeń.

Niemcy pod wrażeniem mowy min. Sarraut

Paryż. (Tel. wł.) Odpowiedź rządu francuskiego na memoriał niemiecki wywołała w Berlinie duże zdumienie. Niemieckie koła polityczne wskazują na dużą odpowiedzialność, którą bierze na siebie jakoby Francja, odrzucając propozycję kanclerza.

Stanowisko W. Brytanji

Londyn. (Tel. wł.) Stanowisko prasy angielskiej w sprawie zniesienia strefy zdemilitaryzowanej jest

naogół spokojne. Prasa stwierdza, że Wielka Brytania zobowiązana jest przyjąć Francji i Belgji z pomocą i, że Wielka Brytania nie może uznać kroku niemieckiego za niesprowokowany akt agresji.

Londyn. (PAT). Posiedzenie izby gmin odbyło się przy szczelnie wypełnionej sali. Na trybunę wszedł min. Eden, który oświadczył, iż w rozmowie z ambasadorem niemieckim stwierdził, że akcja niemiecka w Nadrenji jest równoznaczna z jednostronnym naruszeniem traktatu dobrowolnie zawartego i podpisanego. Na opinii publicznej wielkiej Brytanji akcja rządu niemieckiego wywarła bardzo złe wrażenie.

Sukurs Rosji dla Francji

Paryż. (Tel. wł.) Rozmowa min. spraw zagranicznych z ambasadorem Belgji tyczyła się wtorkowej konferencji państw lokarneńskich.

Sowiecki ambasador Potiemkin dał zapewnienie francuskiemu ministrowi spraw zagranicznych w formie urzędowej, że Moskwa poprze francuski rząd w krokach, jakie przedsięwzię

Rozmowy dyplomatyczne w Rzymie

Rzym. (Tel. wł.) W ciągu poniedziałku w Rzymie miały miejsce ożywione rozmowy dyplomatyczne. Minister Suvich przyjął bowiem kolejno ambasadorów Francji, Belgji i Anglii, następnie zaś odbyły się konferencje pomiędzy wymienionymi ambasadorami.

Przedstawicielem Włoch na konfe-

Dalej min. Eden oświadczył, że gdyby miały powstać jakieś wątpliwości, co do stanowiska W. Brytanji, jako sygnatariusza paktu lokarneńskiego, rząd uważa za konieczne oświadczyć, że jeśli dokonany byłby przeciwko Francji lub Belgji jakikolwiek atak, który stanowiłby pogwałcenie paktu lokarneńskiego, rząd W. Brytanji uważałby za punkt swego honoru przyjąć z pomocą państwom zaatakowanym. Jeden z głównych fundamentów pokoju w uropie został usunięty i jeśli chcemy utrzymać pokój, to wyraźnym naszym obowiązkiem jest odbudowanie tego fundamentu. W tym duchu też winniśmy rozpocząć badanie nowych propozycji kanclerza Rzeszy niemieckiej.

po zajęciu przez Niemcy Nadrenji. Delegacja sowiecka w Genewie da również swoje poparcie Francuzom.

Włoski ambasador w Paryżu odbył w poniedziałek przed południem rozmowę z sekretarzem stanu w francuskim ministerstwie spraw zagranicznych.

rencji sygnatariuszy paktu lokarneńskiego, zwołanej, jak wiadomo, na dzisiejszy wtorek, będzie ambasador włoski w Paryżu.

Belgia odwołuje się do L. N.

Bruksela. (Tel. wł.) Na nadzwyczajnym posiedzeniu rady gabinetowej rządu belgijskiego postanowiono sprawę wypowiedzenia paktu lokarneńskiego przez Niemcy wnieść przed Radę Ligi Narodów.

Komunikat „Iskry”

Jest rzeczą jasną, że, jeżeli Niemcy stwarzają gwałtem fakty dokonane, które łamią nie tylko „dyktat” traktatu wersalskiego, ale i późniejsze dobrowolnie podpisane umowy, czynią to dlatego, że liczą na rozdzielenie w obozie państw, które wyszły zwycięsko z wojny światowej.

Berlin liczy na zachodzie przede wszystkim na egoizm Anglii, wobec której operuje mirażem przyszłej umowy lotniczej i powrotu Niemiec do Ligi Narodów, ponadto na zaangażowanie sił, uwagi i ambicji Włoch we wschodniej Afryce oraz na osłabienie Francji wpływami masonskimi; na wschodzie Berlin liczy na Polskę, ściślej mówiąc na obecny rząd polski i obóz rządowy.

Jakie jest w sprawie nowego gwałtu niemieckiego stanowisko oficjalnej polityki polskiej, o tem mówi komunikat „sanacyjnej” agencji „Iskry”, która otrzymała z kół miarodajnych następujące wyjaśnienie:

„Od dłuższego czasu można było zauważyć, że nastroje rządu Rzeszy nie wykazują żadnej szczególnej animozji w stosunku do zachodnich sąsiadów Niemiec, t. j. Francji i Belgji. Natomiast sowiecka polityka Francji, a zwłaszcza pakt sowiecko-czechosłowacki uważany był przez rząd Rzeszy za akcję polityczną, której nie uzasadniało ogólnoeuropejskie poszukiwanie stabilizacji pokoju, a więc za próbę stworzenia grupy państw, prowadzących politykę, której ostrze zwrócone było wyraźnie przeciw Niemcom.

„Wskutek tego należało się liczyć z tem, że tego rodzaju układy polityczne muszą spotkać się z reakcją rządu Rzeszy. Wskazywały na to różne wypowiedzenia niemieckich mężów stanu.

„Reakcja nastąpiła w formie bardziej bezpośredniej, niż tego oczekiwano. Jest to fakt, który niewątpliwie zaważy poważnie na sytuacji europejskiej. Decyzje, powzięte przez rząd Rzeszy w stosunku do strefy zdemilitaryzowanej nadreńskiej i układów lokarneńskich, wpływają niewątpliwie ze stosunku rządu berlińskiego do zachodnich problemów, wynikłych z umów w Locarno, — zważywszy fakt, że stosunki polsko-niemieckie zostały uregulowane drogą bezpośredniego układu.

„Niemniej jednak znaczenie obecnych wydarzeń jest tak wielkie, że polityka polska śledzić musi z najwyższym zainteresowaniem rozwój wypadków. Czynić to musi nie dlatego, żeby wnosyły one nowe elementy do stosunków sąsiedzkich polsko-niemieckich, lecz z tego powodu, iż chodzi tu o zasadniczy układ stosunków politycznych w Europie, wobec których rząd polski mimo powściągliwości swej polityki zagranicznej nie może pozostać obojętny.

„Polityka rządu polskiego w obecnych czasach komplikacji i dość znacznego zamieszania międzynarodowego poszukiwała zawsze rozwiązań praktycznych i jasnych. Dlatego też nie trudno będzie ustalić linię jej postępowania, która opierać się będzie niewątpliwie na podstawie wytycznych, określonych i zadeklarowanych publicznie, a nie na zawyżonych formułach procedur i paragrafów, które w rzeczywistości

ciągu ostatnich lat życie międzynarodowe.

Prosimy raz jeszcze przeczytać pierwsze ustępy komunikatu „Iskry”. Twierdzą one wyraźnie, że w sprawie obsadzenia przez Niemcy siłą zbrojną Nadrenji szukać należy winy nie po stronie Niemiec, które „nie wykazują żadnej szczególnej animozji w stosunku do Francji i Belgii”, lecz po stronie Francji, która zbliżyła się do Sowietów, związanych też paktem z Czechosłowacją.

Tak komentuje się w Polsce „w kołach miarodajnych” pogwałcenie przez Niemcy traktatów. Tak brzmi w takiej chwili — sojuszniczy wo-

bec Francji głos polski!

Tak przemawia — „rozum” polski i polska „rozważa” i tak się wyjątkowo z tą interpretacją spieszy, nie zastanawiając się i nad tem, że kanclerz Hitler państwu zachodnim proponuje pakt nieagresji na lat 25, podczas kiedy pakt niemiecko - polski zawarty został tylko na lat 10, z których dwa mamy już poza sobą.

Są to rzeczy tak wymowne, że nie wymagają żadnych komentarzy. Informacyjnie zaznaczymy tylko, że konserwatywno - „sanacyjny” „Czas” żenuje się widocznie dosłownego brzmienia komunikatu „Iskry”, więc go rozpro-

wadza w artykule własnym i uzupełnia, między innymi takimi zdaniem:

„Tem niemniej (krok Niemiec) dotyczy Polski pośrednio, raz dzięki temu, że większa międzynarodowe zamieszanie i ostrzeżenie przez to sytuację, a po drugie przez to, że dotyczy się w pierwszym rzędzie naszego sojusznika, t. j. Francji.”

O względzie Polski na sojuszniczą Francję niema w komunikacie „kół miarodajnych”, ogłoszonym przez „Iskrę”, — ani słów!

Daleko zaszła polityka polska od przełomowego okresu dziejowego, w którym na krwawych polach Francji padała prusko - niemiecka potęga militarna, a rodzila się Polska zjednoczona i niepodległa.

Zakończenie strajku w Syrii

Jerozolim. (PAT.) Strajk powszechny w Syrii, który trwał 50 dni, został wczoraj zakończony.

Katastrofa samolotowa

London. (PAT.) W pobliżu A-tley Hill w hrabstwie Yorku spadł samolot wojskowy. Obaj oficerowie piloci ponieśli śmierć.

W obronie kościołów

Madryt. (PAT.) Dziś w Kadyksie grupy prawicy zorganizowały demonstrację pod hasłem obrony kościołów. Doszło do starcia z policją. Jeden z demonstrantów został zabity.

Nowy rekord lotniczy

London. (PAT.) Lotnik Rose, który we wtorek wyleciał z Kapstadtu, wylądował dziś o godz. 11 w Croydon, bijąc w ten sposób, o prawie 6 godzin, poprzedni rekord przelotu Kapstadt — London, ustanowiony przez Lewellyna.

Bezskuteczne narady

Warszawa. (Tel. wł.) Powrócili z Berlina wiceminister handlu Sokolowski oraz delegat min. skarbu, naczelnik Domaniecki. Odbyli oni rokowania w sprawie uregulowania należności polskiej za tranzyt przez Pomorze. Rokowania te nie dały żadnego wyniku i mają być kontynuowane w Warszawie. (w.)

Nowy gabinet japoński

Tokio. (PAT.) Agencja Domei donosi: Przedstawiciel japoński przyjął dymisję gabinetu Okuda i zamianował nowy gabinet jedności narodowej — Hiroty. Obie partie Sejkai i Minseito, reprezentowane w gabinecie, oświadczyły wyraźnie, że poprzekały nowy gabinet w pracy dla odbudowy Japonii.

Zwycięstwo młodzieży narodowej do „Bratniej Pomocy” na Uniwersytecie Pozn.

Poznań, 9. 3. Odbyły się tu wczoraj, w poniedziałek, wybory do „Bratniej Pomocy” Uniwersytetu Poznańskiego. Zdecydowane zwycięstwo odniosła lista narodowa, która zdobyła 6 mandatów na 8 możliwych. „Sanacja”, która posiada w ub. roku 3 mandaty w zarządzie „Bratniej Pomocy”, straciła w tym roku jeden mandat na rzecz listy narodowej.

Lawina zasypała 25 ludzi

London. (PAT.) Ze Szinagar, stolicy Kaszmiru, donoszą: Na wycieczkę narciarską, złożoną z kilku oficerów brytyjskich, w zachodniej części Kaszmiru spadła w ub. tygodniu lawina, która pogrzebała wszystkich uczestników wycieczki.

Podobny wypadek wydarzył się w dniu wczorajszym w tej samej okolicy, koło wsi Titwal. Lawina zasypała 25 ludzi. Dotychczas wydobyto 18 trupów.

Z dyskusji nad budżetem państwa

Nowe ataki na Stronnictwo Narodowe

Warszawa. (Tel. wł.) Senat rozpoczął w poniedziałek rozprawę nad budżetem. Większość przemówień stanowiły ataki na Stronnictwo Narodowe.

Prof. Michałowicz, prezes komitetu „Czynu Polskiego”, który zajmował się najrozmaitszymi uroczystościami, jak np. powitaniem min. Becka po powrocie z Belgii, podkreślił m. i. zagadnienie bezrobocia, konieczność uwzględnienia w administracji sił fachowych, a wreszcie zajął się stosunkami wewnętrznymi w społeczeństwie, wyrażając przekonanie, że Stronnictwo Narodowe jest czynnikiem rozstroju. W końcu zwrócił się do rządu, ażeby w tej chwili, gdy gromadzą się na widnokręgu chmury, wyteżył wszystkie siły celem zdławienia anarchii i przywrócenia jednolitego prądu.

Sen. Świdziński, który był swego czasu premierem, zaapelował do wzmocnienia pogotowia obronnego.

Długie przemówienie wygłosił sen. Róg, nie wyrażając się nigdzie zdecydowanie. Sen. Bernard Chrzanowski zwrócił uwagę, że obok paktu nieagresji z Niemcami istnieje przemówienie Schachta o ludności narodowości polskiej w Niemczech i na Górnym Śląsku. Wyraża obawę, by pakt o nieagresji nie stał się środkiem nasennym, skutecznie działającym wobec łatwości słowiańskiej. P. Jaroszewiczowa, była kurjerka legionowa, wyraziła przekonanie, że działalność istniejących jeszcze u nas partii politycznych, które stanęły na stanowisku nieuznawania nowego ustroju, musi być uważana za antypaństwową i wywrotową i domagała się rozwiązania Stronnictwa Narodowego.

Sen. Galica mówił o urzędnikach, parcelacji, włóczęgostwie, a na samym końcu stanął w obronie młodzieży, pochodzącej z ludu, i przypomniał, że z niego wyszli Bujak, Bartel, prof. Kot, min. Byrka, dr. Duch, biskup Wilczewski, Nowak i Wałęga, a także marsz. Piłsudski, odchodząc, powierzył buławę nie dworakowi, nie mieszczaninowi, ale dziecku ludu.

P. Bobrowski, lekarz z Krakowa, zaatakował prof. Kozłowski i domagał się reform. Rząd nie ma oparcia w żadnym zorganizowanym stronnictwie, opozycyjne partie działają w dalszym ciągu, a największą aktywnością antyżydowską odznacza się Stronnictwo Narodowe. Nie można tego ruchu lekceważyć i traktować jego przejawy, jako burdy. Słowa rządu muszą zawierać także zapowiedź reform społecznych.

Dr. Tomaszewicz ze Lwowa domagał się wzmocnienia naszej obronności. Wypowiedział się przeciwko stworzeniu jakichkolwiek nowych partii, gdyż to byłoby, jego zdaniem, sprzeczne z nowym ustrojem, a wreszcie zajął się sprawą normalizacji stosunków polsko-ukraińskich. „Musimy dążyć do dalszego zgodnego współżycia obu narodowości, ale pod warunkiem integralnej przynależności tych ziem naszych do Rzeczypospolitej. Petryfikowanie odrębności w dziedzinie życia gospodarczego i społecznego nie prowadzi do zamierzonego celu. Jeżeli przywódcy „Unda” oświadczają się za silną armią polską, która ma w przyszłości wojować z Rosją, to musimy się zastrzec przeciwko takim motywom, równoznacznym z normalizacją stosunków. Nie damy się bowiem wplątać w jakąś awanturę z państwem, z

którem nas łączy pakt o nieagresji”.

Niemiec Hassbach dowodził, że postulaty, postawione przez ludność niemiecką, nie zostały uwzględnione przez władze. Domagał się uregulowania pozycji prawnej kościoła ewangelickiego. „W interesie własnym potępiamy — mówi Hassbach — tajne związki nielegalne na Górnym Śląsku i uważamy zjawisko to za sprzeczne z naszymi pojęciami o obowiązkach obywatelskich. Prasa polska zarzuca nam nieustannie nielojalność i stanowisko antypaństwowe, a rząd powinien temu przeciwdziałać, ażeby ustało podburzanie przeciwko ludności niemieckiej. Reforma rolna należy do zagadnień najtrudniejszych i nie powinna być tak prowadzona, by odbywała się specjalnie kosztem ludności niemieckiej”.

Musi zwrócić uwagę na szczególnie nieprzejdane ustosunkowanie się prasy codziennej do wszystkiego, co niemieckie w Polsce. Wyraził przekonanie, że Niemcy pragną silnego rządu, opartego na silnej partii. Poprawa stosunków między Polską a Rzeszą przyczyniła się do zbliżenia ludności niemieckiej w Polsce do rządu. Siła nacjonalizmu niemieckiego ogarnęła wszystkich, którzy przyznają się do narodowości niemieckiej poza granicami Rzeszy.

P. Terlikowski atakował bardzo silnie Stronnictwo Narodowe.

P. Łucki (Ukraińiec) deklarował w imieniu Klubu Ukraińskiego, że będzie po raz pierwszy głosował nietylko za budżetem M. S. Wojsk., ale za całością przedłożonego preliminarza. (w)

Po zamachu na premiera Stojadinowicza

Rewizja u b. premiera Jewticza — Zamachowiec wydany sądom — Zamach był rezultatem spisku

Białogrod. (PAT.) Policja dokonała rewizji w domu b. premiera Jewticza. Rezultaty rewizji są dotychczas nieznanne.

Białogrod. (PAT.) Skupszczyzna przyjęła sprawozdanie komisji nietykalności poselskiej, dotyczące wydania trybunałowi obrony państwa deputowanego Damjana Arnautowicza, sprawcy zamachu na premiera Stojadinowicza. Uchwalono również wniosek ministra spr. wewn. w sprawie niezwłocznego zwołania komisji nietykalności poselskiej dla powzięcia a-

nalogicznej decyzji przeciwko 9 deputowanym grupy Jewticza.

Sledztwo wykazało, że zamach Arnautowicza był rezultatem spisku.

Wiedeń (Tel. wł.) Jak donoszą z Białogrodu, w poniedziałek nowy rząd Stojadinowicza przedstawił się Skupszczyźnie. Znaczna większość posłów zgótowała nowemu premierowi i ministrowi wojny Maricowi burzliwą owację. Przez akklamację przyjęła Izba następnie budżet ministerjum wojny, przedstawiony przez ministra.

Na froncie walk w Abisynji

Wojska włoskie posuwają się dalej naprzód

Działan wojennych dotąd nie zaniechano — Straty włoskie w bitwie pod Tembien — Przed dalszemi operacjami wojennymi

London. (PAT.) Agencja Reutersa donosi z Rzymu: Przedstawiciel ministerstwa pracy i propagandy oświadczył dziś rano, że na frontach w Afryce wschodniej nie został zawarty rozejm i nie zaniechano bynajmniej działań wojennych. Jeśli samoloty odwołane zostały do swych baz, to było to zarządzenie czysto techniczne. Wojska włoskie posuwają się dalej naprzód.

Deklaracja ta zaskoczyła koła dziennikarskie Rzymu wobec publikacji doniesień korespondentów, przebywających w Asmarze, których telegramy przechodziły przez cenzurę włoską.

Rzym. (PAT.) Komunikat wojenny nr. 150: Marszałek Badoglio telegrafuje: Straty nasze w czasie drugiej bitwy na obszarach Tembien oraz bitwy w prowincji Scire są następujące: 19 oficerów zabitych, 67 rannych, 236 żołnierzy włoskich zabitych, 831 rannych, 22 zaginionych bez wieści. W

korpusie wojsk erytrejskich 36 zabitych, 149 rannych i 13 zaginionych. Straty nieprzyjaciela wynoszą zgorą 15 tysięcy zabitych i rannych.

Na całym froncie erytrejskim prowadzone są wielkie przygotowania w zakresie intendencji dla umożliwienia dalszego rozwoju operacji. Oddziały drugiej linii bojowej prowadzą

dalej akcję oczyszczania terenu, którego powierzchnia wynosi zgorą 8.000 klm. kwadr. Prócz znacznych zapasów materiału wojennego znaleziono również dokumenty i odznaczenia, porzucone przez rasę Kassa w jednej z jaskin na obszarach Tembienu. Na froncie somalijskim nie zaszło nic godnego uwagi.

Abisynja domaga się natychmiastowych pertraktacji pokojowych

Genewa. (Tel. wł.) Poseł abisyński w Paryżu nadesłał w imieniu swego rządu do sekretarjatu Ligi Narodów notę, w której Abisynja wyraża gotowość do natychmiastowego podjęcia w ramach Ligi Narodów pertraktacji pokojowych. Rząd abisyński wyraża gotowość rozpoczęcia rokowań za pośrednictwem komitetu

trzynastu, celem rychłej likwidacji działań wojennych.

Poseł abisyński w Paryżu otrzymał instrukcje swego rządu w tej sprawie i pozostaje do dyspozycji komitetu trzynastu. Może on też każdej chwili służyć informacjami w sprawie dalszych zamierzeń rządu w Adis Abeba.

plotki stołeczne

8 marca.

Nastawiono aparaty w sobotę w południe, żeby usłyszeć Hitlera. W popołudniowych godzinach mówiono szeroko o konsekwencjach wystąpienia kanclerza Hitlera. Czekano, co powiedzą nasze sfery oficjalne. Czy Beck, jadąc do van Zeelanda, mógł przewidywać taki bieg wydarzeń? Jak na to zareaguje?

A tymczasem długi czas nie można było dowiedzieć się autentycznego tekstu przemówienia kanclerza. Mowa była znana światu w wczesnych godzinach popołudniowych, pisma zachodnie dały już komentarze, a nasze oficjalne agentury musiały już posiadać komentarze z świata, zanim zaczęły późnym wieczorem publikować tekst mowy. Jakiś przedziwny chaos panował w kołach odpowiedzialnych: to ogłaszano mowę, to ją wycofywano: nie wiadomo dlaczego.

Są fakty, których się nie ukryje. Sfery, dzisiaj rządzące u nas, wyszły z atmosfery wojskowej, a wiadomo, że podstawową zasadą taktyki jest uprzedzenie przeciwnika. Przecież należałoby jak najwcześniej mowę ogłosić, aby dać czas o niej pomyśleć.

To są fakty zupełnie w życiu propagandowym niezrozumiałe. Jakiemi pobudkami inspiratorzy takiego postępowania się kierują — nikt nie może dociec. Bardzo często się zdarza, że gdy zachodzi fakt dużego znaczenia politycznego, to jego ogłoszenie opóźnia się.

Ostatnio tak było z mową Stalina. Rozmowa dyktatora czerwonej Rosji z amerykańskim publicystą Howardem jest przecie pierwszorzędna. I dla stosunków z Japonią i dla stosunków z Niemcami. A przecie i nas bezpośrednio również dotyczy, Stalin bowiem coś niecoś powiedział i o Polsce. Zapowiedział nową konstytucję i wybory, oparte na czteroprzymiotnikowym głosowaniu. Wyrzekł się uprzejmie zamysłów o rewolucji światowej. Wszak to pikanterja polityczna, której nikt nie potrafi schować pod sukno.

W poniedziałek Senat przystępuje do pracy nad budżetem. Rozdano już drukowane sprawozdania, a więc i sprawozdanie referenta generalnego b. premiera Kozłowskiego. Wiadomo, że p. Kozłowski zaatakował w komisji budżet, zarzucił mu brak realnego podkładu. Pierwotnie nie chciano uznać jego referatu, wobec czego p. Kozłowski obiecał obiektywnie przedstawić przebieg dyskusji w komisji.

Ale jego sprawozdanie jest pełne rozmaitych wycieczek i zawiera bardzo poważną krytykę preliminarza budżetowego, a w konsekwencji usiłuje dowieść, że preliminarz zamyka się 90-miljonowym deficytem. Będzie bardzo ciekawe, jak się rozwinie dyskusja i jak się zaczną różne podjazdowe intrygi w obozie rządzącym.

Objawem takiego fermentu jest deklaracja „wiejskich działaczy społecznych”, narazie istniejących na terenie parlamentarnym. Wszyscy są członkami „grupy rolniczej”, gdzie się skupia i wielka i mała własność rolna. Teraz reprezentanci drobnej własności, pozostając w łonie grupy rolniczej, utworzyli własną formację, a mają zamiar podjąć także akcję w kraju. T. zn. chcieliby zapewne stworzyć jakieś samodzielne stronnictwo, coś w rodzaju chłopskiego czy ludowego.

Tendencje do parcelacji w łonie obozu rządzącego istnieją i ciągle się potęgują.

WARSZAWIANIN.

Strajk okupacyjny w żydowskiej fabryce dykty

Skierniewice (Tel. wł.) W miejscowej fabryce dykty trwa od kilku dni strajk okupacyjny. W ub. piątek władze policyjne wezwały robotników do opuszczenia terenów, okupowanej fabryki. Część robotników usunięto, reszta zaś zabarykadowała się w gmachu fabrycznym.

Na mieście rozeszły się pogłoski o pobiciu Żydów w fabryce. W odpowiedzi na to grupa Żydów usiłowała wtargnąć do fabryki, lecz policja rozproszyła demonstrantów.



W czwartek toczył się przed sądem apelacyjnym w Warszawie proces narodowców z Łodzi, oskarżonych o wydawanie i rozpowszechnianie ulotek, oraz o zajęcia przed Łódzką Katedrą w dniu 3 maja 1934 r. Rozprawie przewodniczył sędzia Rykaczewski. Proces ograniczył się tylko do przemówienia stron, a ława oskarżonych była pusta, choć przyjechało kilku oskarżonych z adw. Kazimierzem Kowalskim, prezesem Stronnictwa Narodowego w Łodzi na czele. Zajęli oni miejsca wśród publiczności. Sąd Apelacyjny zatwierdził wyrok pierwszej instancji, skazujący 7 oskarżonych na kary więzienia od 10 miesięcy do 2 i pół roku, ale kary te zostały im darowane na podstawie amnestji. Apelacja prokuratora, domagająca się skazania 12 uniewinnionych narodowców z adw. Kowalskim na czele, została przez sąd apelacyjny oddalona. Zdjęcie przedstawia moment rozmowy oskarżonych w kaularach sądu ze swymi obrońcami. Stoją od lewej: adw. Sz wajdler z Łodzi, adw. Kowalski, bombardjer Szczęsny (skazany w I instancji na dwa lata więzienia) i adw. Stypułkowski z Warszawy.

Pierwsza próba likwidacji

Wzwanie urzędu wojewódzkiego pod adresem delegatów związkowych

Łódź, 9. 3. W dniu wczorajszym strajk włóknarzy objął niemal wszystkie fabryki. Czynne były jedynie Koralewska Manufaktura, oraz fabryka Franciszka Ramisza, która jednak w godzinach popołudniowych została unieruchomiona. Poza tem czynne były jedynie niciarnie na Widzewie. Włącznie do wieczora pracowało 2.400 robotników. Liczbę strajkujących obliczają związki zawodowe na 75 tys. robotników. W poszczególnych związkach odbywały się narady i wiece.

Na murach niektórych fabryk, zarządy wywiesiły wezwania do robotników, ażeby od 9 b. m. podjęli pracę na danych warunkach, zaznaczając, że firma dotychczas honorowała i będzie honorować umowę zbiorową. Dalej zaznaczono, że w razie gdyby robotnicy pracy nie podjęli, zarząd fabryki zamknie ją na czas nieograniczony.

Dziś na godz. 12 delegaci związków zawodowych zaproszeni zostali do urzędu wojewódzkiego z powiadomieniem, że przy udziale głównego inspektora pracy, inż. Klotta z Warszawy, odbędzie się jednostronna konferencja. Dnia 11 b. m. odbędzie się konferencja obustronna, na którą zaproszeni zostali przedstawiciele związku przemysłu włókienniczego.

Strajk ma naogół przebieg spokojny.

W Zgierzu, w Tomaszowie, w Piotrkowie, w Żelowie i Zduńskiej Woli wszystkie fabryki były nieczynne. Unieruchomiona została również, częściowo fabryka Krusche i Endera w Pabjanicach. Całkowicie zaś Dobrzyńska i Janowski i Ska, oraz Ozorkowska Manufaktura w Ozorkowie. Liczba strajkujących w okręgu wynosiła ok. 35 tys. ludzi, tak, że łącznie strajkujących oblicza się na 120 tys. ludzi.

Dwie silne detonacje w Poznaniu

Ofiarą wybuchu padł chłopiec, Czesław Goroński

Poznań, 9. 3. Dwie silne detonacje wstrząsnęły w ub. niedzielę około godz. 17 okolicą ulic Gajowej, Bukowskiej i Zwierzynieckiej.

Jak się okazało, dwóch chłopców, Czesław Goroński i Bolesław Tepper, znaleźli w parku Zoologu dwie płaskie paczki. Goroński rozwinął jedną z

nich, przyczem nastąpił groźny wybuch. Tepper natomiast porzucił niebezpieczną paczkę i pobięgi zawiadomić ojca poranionego chłopca, który mieszka w pobliżu. Gdy publiczność usiłowała nieść pomoc poranionemu Czesiowi, nastąpiła druga silna detonacja, która jednakowoż nikogo nie poszkodowała.

W międzyczasie krwawiącego silnie Czesława Gorońskiego przeniesiono do restauracji ogrodu zoologicznego, gdzie pogotowie po doraźnym opatrunku przewiozło chłopca do szpitala miejskiego. Obrażenia chłopca są bardzo dotkliwe, ponieważ poraniony jest na twarzy od siekańcy z blaszanego pudełka i opalone ma brwi i włosy. Oczy na szczęście jednak są nie uszkodzone. Na zdjęciu ofiara wypadku.

Skąd mogą pochodzić materiały wybuchowe, narazie nie jest ustalone. Policja prowadzi dochodzenia.



Czesio Goroński, ofiara eksplozji w Zwierzyniu.

Biuro turystyczne dla Wieselmana

Zakopana, 9. 3. Amatorów kolejki linowej informujemy, że biuro sprzedaży biletów mieści się w domu Żyda, dr. Wieselmana, przy ul. Kościuszki. P. Wieselman jest jednym z filarów wojującego żydostwa.

Echa zgromadzenia w Helenowie

Łódź, 10. 3. W czasie zgromadzenia Stronnictwa Narodowego w Helenowie na ulicy zatrzymała policja 8 członków, idących w mundurze. Starostwo grodzkie ukarało wczoraj wszystkich 8 członków Stronnictwa Narodowego za noszenie mundurów po 20 zł grzywny lub 3 dni aresztu oraz zarządziło konfiskatę mundurów.

Burzliwe zebranie „sanacyjne” w Poznaniu

Poznań, 9. 3. W ub. niedzielę odbyło się w Poznaniu publiczne zebranie, zwołane przez „sanacyjną” federację polskich związków obrońców ojczyzny w sprawie zaległości pieniężnych Niemiec wobec Polski. Przemówienie sen. Jeszkego spotkało się z nieprzychylnym przyjęciem publiczności, która protestowała przeciw jego wywodom i pod koniec odśpiewała „Hymn Młodych”.

Gdy przydykum zebrania nie dopuściło do dyskusji, publiczność odśpiewała „Rotę”, a następnie opuściła salę z „Pieśnią Bojową” na ustach.

Ankieta „Oredownnika” o postępie sił gospodarczych Polski

Łomża wyzwala się z żydowskich macek

Jasne obrazy z walki o handel polski — Gorzej z rzemiosłem — „Konkurencja” żydowska — Rola elity „sanacyjnej”

Łomża, w marcu. Łomża — stary gród książąt Mazowieckich, budzi się z letargu. Uświadomienie narodowe wzrasta, Polacy biorą się do handlu i opanowują zagarnięte przez Żydów placówki.

I tak ulica Długa, z wyjątkiem istniejących oddawna kilku sklepów polskich, cała przez Żydów opanowana, zmienia swoje oblicze. Oto w ostatnich czasach powstało kilka placówek handlowych czysto polskich. P. Czarnecki założył magazyn solidnego obuwia i mimo nieuczciwej konkurencji żydowskiej sklep się rozwija. Na tej samej ulicy p. St. Romaszkiwicz otworzył duży sklep trykotaży, galanterji i bielizny p. n. „Tanie źródło”. Powstała także polska składnica papieru do opakowania i materiałów piśmiennych „Nowiny”. Równocześnie koło gmachu sądu okręgowego, na rogu u. Pierackiego, założył sklep bła-

watny p. Aleksander Czapór. Jest to trzeci polski sklep bławatny w Łomży. Resztę dotychczas dzierżą w swych rękach Żydzi.

Istniała w Łomży jedyna rozlewnia octu, oczywiście żydowska, P. Julian Piekutowski uruchomił przy ul. Pierackiego 39 polską rozlewnię octu spirytusowego z polskich firm i dzięki poparciu polskiego społeczeństwa żydowski ocet wypiera. Oprócz tego w temże miejscu prowadzi p. Piekutowski hurtową sprzedaż mydła, musztardy, cytryn i szprot.

Na Starym Rynku 19 jest już polska hurtownia śledzi p. Marlikowskiego. Szkoda tylko, że p. Marlikowski nie prowadzi przytem drobnej sprzedaży śledzi, tak jak to robią hurtownicy Żydzi. W każdym razie jest to pierwsza poważna placówka chrześcijańska w handlu rybnym w Łomży.

Na przedmieściach i krańcach miasta kupcy-Polacy uruchomili szereg sklepików spożywczo-kolonjalnych. Widać więc w handlu zwrot na lepsze. Potrzebny jest jeszcze w Łomży polski sklep z gotowymi ubraniami i odzieżą zimową, po cenach dostępnych, dla wsi i biednej ludności miejskiej, czapnik, kapelusznik i modystka, jubiler i zegarmistrz (sklep z zegarkami, obrączkami ślubnymi i biżuterją), oraz hurtownia spożywczo-kolonjalna. Zapraszamy kupców do założenia w Łomży takiej hurtowni. Mogą osiedlić się u nas również powoźnik, siodlarz i rymarz, szklarz, któryby mógł prowadzić sprzedaż szkła okiennego i luster, oraz ślusarz-mechanik naprawiający rowery i mogący wypożyczać je na godziny (trzeba mieć własnych kilka rowerów).

Smutna rzecz, że do Łomży w o-

statnich kilku tygodniach przybyło aż 3 lekarzy-Zydów, natomiast od szeregu lat nie przybył do nas żaden z młodych lekarzy-Polaków.

Gorzej jest w rzemiośle. Dzięki oślawionemu art. 118 ustawy przemysłowej z roku 1927 partacze żydowscy uzyskali łatwo karty rzemieślnicze i to sprawiło, że wykwalifikowani rzemieślnicy-Polacy, po kilkanaście lat pracujący, jako czeladnicy, zepchnięci zostali przez partaczy żydowskich na drugi plan. Żydzi przytłoczyli liczbą polskie rzemioło. Największe zażydzenie widać w krawiectwie, szewctwie, piekarstwie, stolarstwie i zawodzie fryzjerskim. Winę za taki stan rzeczy ponosi w dużej mierze ta część społeczeństwa łomżyńskiego, która dotychczas jeszcze kupuje u Żydów. Sfery „sanacyjne” nie biorą zupełnie udziału w walce o odżydzenie naszego miasta, przeciwnie, przeskadzają każdej próbie uświadamiania Polaków, o potrzebie kupowania u swoich.

Żydzi, oczywiście cieszą się z tego i nabierają odwagi do odwetu. Kilka dni temu młoda Żydówka wybiła wystawową szybę w katolickiej księgarni „Unitas”, podobno dlatego, że na wystawie księgarni było wywieszzone hasło: „Swój do swego po swoje”.

Nad zgodą „sanacyjno-żydowską” czuwają również pewne czynniki szkolne. Do jakich dziwołagów w tym względzie dochodzi u nas, niech za przykład służy to, że nauczycielka gimnastyki w gimnazjum żeńskim im. M. Konopnickiej na jednej z uroczystości szkolnych zapraszała uczennice Żydówki, ażeby tamowały się opłatki z Polkami i śpiewały wspólnie koledy o narodzeniu Chrystusa Pana. Dziwnie pojmuje ta pani swoją misję w polskiej szkole.

Spółczesność polskie w Łomży boleśnie odczuwa przykry fakt, że „Dom Żołnierza”, który miał być siedziskiem oświaty i godziwej rozrywki żołnierzy naszego garnizonu, zostaje stale wynajmowany na żydowskie przedstawienia i odczyty w żargonie. Potępiano też administrację „Domu Żołnierza” za wynajęcie swego czasu hali na odczyt głośnego żydowskiego przestępcy, udającego literata — Urke Nachalnika. Salę zapełniła po brzegi elita „sanacyjno-żydowska”.

Cały ciężar walki z zalewem żydowskim spada na barki części społeczeństwa, zorganizowanego w Obozie Narodowym. Walka to trudna, ale zaszczytna, bo prowadząca do wielkiego celu, do odżydzenia Polski.

Sytuacja na uczelniach warszawskich

W uzupełnieniu wiadomości, jakie podawaliśmy o zajęciach antyżydowskich i w sprawie opłat akademickich na uniwersytecie warszawskim, notujemy doniesienie prasy żydowskiej. Prasa ta informuje, że na uczelniach warszawskich, głównie na politechnice i w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego młodzież narodowa, dążąc do uwzględnienia swych postulatów, wzywała swych kolegów przed kwesturą, aby wstrzymali się na znak protestu od wpłacania czesnego, oraz zwróciła się do Żydów z kategorycznym żądaniem opuszczenia wykładow. Ponieważ Żydzi wezwania nie usłuchali i stawili opór, doszło do zajść, w czasie których poturbowano kilku Żydów. Skutkiem powyższego rektor S. G. G. W. zawiesił wykłady aż do ferij wielkanocnych.

„Na uniwersytecie warszawskim — donosi prasa miejscowa — wykłady nie będą również wznowione przed ferjami wielkanocnymi.”

Warszawa. (Tel. wł.). W Szkole Głównej Handlowej w Warszawie doszło w poniedziałek do demonstracji młodzieży, domagającej się obniżki opłat szkolnych. Po wykładzie studenci zbrali się wauli uczelni, wznosząc okrzyki na rzecz obniżki i taksy. Rzucono kilka świec dymnych, a asystenta Regulskiego obrzucono jajami. Przed gmachem uczelni była skonsygnowana policja, ale młodzież opuściła uczelnię w spokoju. Wykłady będą wznowione we wtorek. (w)

Warszawa. (Tel. wł.). Agencja „Iskra” komunikuje, że w poniedziałek 9 b. m. część studentów Politechniki Warszawskiej rozpoczęła strajk pod hasłem walki o obniżkę opłat akademickich. Studenci, którzy przybyli rano na wykłady, pozostali w sali wykładowej w laboratorjach i pracowniach.

W chwili, gdy telefonujemy, w poniedziałek, godz. 20, sytuacja nie uległa zmianie. Jak słychać, w gmachu politechniki znajduje się od 3 do 5 tysięcy młodzieży. (w)

Tajemnicza wizyta w mieszkaniu ks. Trzeciaka

Podejrzani osobnicy usiłowali przekupić kuzynkę księdza rektora i wydostać od niej skrypt przemówienia w sprawie uboju rytualnego

Warszawa (Tel. wł.) Dopiero teraz wychodzi na jaw, że w dniu posiedzenia komisji administracyjnej, na której miała zapasę uchwała w sprawie uboju rytualnego, mieszkanie rzeczoznawcy ks. rektora dr. Trzeciaka stało się widownią tajemniczych zabiegów, mających niewątpliwie na

celu uniemożliwienie ks. Trzeciakowi wygłoszenia swego przemówienia.

Gdy tegoż dnia o godz. 7 rano, ks. Trzeciak udał się do kościoła św. Jacka, dla odprawienia mszy św., zamieszkująca z nim kuzynka, została zbudzona ostrym dzwonkiem przy drzwiach wejściowych. Po otworze-

niu drzwi, kuzynka ks. Trzeciaka zobaczyła trzech elegancko ubranych mężczyzn, którzy zwrócili się do niej z prośbą o danie im możliwości natychmiastowego przejścia papierów, znajdujących się w gabinecie. Jeden z nieznajomych oświadczył, że niema czasu czekać na powrót ks. Trzeciaka, jednak kuzynka ks. Trzeciaka odmówiła kategorycznie wpuszczenia nieznajomych i pobiegła do kościoła.

Gdy w kilka chwil później wracała z powrotem, nieznajomi podążyli za nią i jeden z nich, wsadziwszy nogę między drzwi, uniemożliwił ich zamknięcie, nawiązując na nowo rozmowę. W trakcie rozmowy jeden z nieznajomych zaproponował kilkaset złotych za ułatwienie mu dostępu do papierów, dotyczących przemówienia, które ks. prałat miał wygłosić w Sejmie.

W tym momencie zamienił z kolegami kilka zdań po francusku, z których zdenerwowana kuzynka ks. Trzeciaka zrozumiała tylko słowa „huit milles”, a następnie odezwał się do niej po polsku, z wyraźnym akcentem żydowskim: „Niechże nas pani wpuści, albo przyniesie tu papiery. Przecież to nikomu nie zaszkodzi, a pani poprawi byt. Niechże się pani nie obawia, my mamy pieniądze”. I wydobył z kieszeni gruby pakiet, wypchany 5-setkami, i oświadczył, że zawiera on 8 tys. zł. Równocześnie usiłował on wręczyć pakiet kuzynce ks. Trzeciaka. W chwilę później kuzynka ks. Trzeciaka zdołała zatrasnąć drzwi wejściowe. Wkrótce potem wrócił ks. Trzeciak, ale krewna, nie chcąc go denerwować przed przemówieniem, zataiła cały incydent. (w)

Gdy żona bez wiedzy męża pozuje do aktu!

Tragiczne zajście w majątku pod Sochaczewem

Warszawa. (Tel. wł.) W tych dniach do jednego z prywatnych zakładów chirurgicznych w Warszawie przewieziono z pod Sochaczewa ranną w ramię p. Marię R., żonę obywatela ziemskiego. Przed trzema laty p. R. bawiła w Warszawie podczas karnawału i przebywała w towarzystwie swych znajomych w dancingu przy ul. Moniuszki. Przy sąsiednim stoliku siedziało dwóch młodych malarzy, mianowicie Janusz T. i Czesław K.

Janusz T. zaprosił panią Marię do tańca. Następnego dnia spotkali się. Po kilku wspólnie spędzonych wieczorach, p. Marija, namówiona przez malarza, zgodziła się mu pozować do aktu. Po tygodniu akt był gotowy, karnawał minął, p. Marija wróciła do domu, wspominając mile godziny spędzone w pracowni artysty.

W ubiegłym tygodniu przybył do Warszawy mąż pani Marij, znany mecenas sztuki. Kupuje on obrazy za pośrednictwem p. Bernarda G., który o-prowadza go po różnych pracowniach malarzy. M. in. w tych dniach zaprowadził p. R. do pracowni Janusza T.

Można sobie wyobrazić zdziwienie p. R., kiedy ujrzał na stalugach rysunek kobiety, przypominającej jego żonę. Malarz, rzecz jasna, nie ujawnił nazwiska swej modelki, zresztą nie wiedział, iż p. R. jest mężem pani Marij. Oświadczył tylko, że malował ten akt przed trzema laty i że pozowała mu przyjezdna dama. Pan R. zakupił obraz, wyjechał natychmiast w Sochaczewskie i podczas kłótni z żoną, postrzelił ją. Obecnie stanie przed sądem.

Echa kroku Hitlera na Pomorzu

Niemcy pomorscy zorganizowali w kilku miastach manifestacje, śpiewając pieśni wojskowe

Toruń. (Tel. wł.) Wczorajsze uroczystości żałobne ku czci poległych bohaterów w wojnie 1914—18 Niemcy pomorscy wykorzystali do wielkich manifestacji z okazji mowy Hitlera w Reichstagu.

We wszystkich miastach i miasteczkach odbywały się akademie żałobne, podczas których w przemówieniach wskazywano na doniosłość wypadków w strefie rozbrojonej Nadrenji. W Toruniu, w „Deutsches Heim”, urządzono wielkie zgromadzenie, na które przybyło około 1000 Niemców z miasta i powiatu, przyczem wielu stawilo się w mundurach hitlerowskich.

Przed gmachem konsulatu generalnego przy ul. Bydgoskiej powiewały flagi hitlerowskie. (1)

Grudziądz, 9. 3. — Następnego dnia po zajęciu przez wojska niemieckie Nadrenji odbyły się w niedzielę na tutejszym cmentarzu poległych w czasie wojny światowej dwie wielkie manifestacje tutejszych Niemców. Rano zbrali się członkowie Jung-

deutsche Partei w ilości około 300 osób i po przemówieniach złożyli wieniec na cześć poległych ze swastyką i niemieckimi żelaznymi krzyżami. Uroczystość miała przebieg wojskowy, gdyż członkowie stanęli na baczność i po odliczeniu na komendę, pomaszzerowali do pomnika. Okrzykiem „Heil” nie było końca. Uroczystość zakończono odśpiewaniem niemieckich pieśni wojskowych.

Podobny przebieg miała uroczystość „Deutsche Vereinigung”, która odbyła się w południe przy bardzo liczny udział Niemców. Przemówienie wygłosił przedstawiciel generalnego konsulatu niemieckiego w Toruniu, który podkreślił, że ofiary wielkiej wojny nie poszły na marne, gdyż wszyscy Niemcy mają dziś jednego wodza. Mowę swą zakończył znamiennym oświadczeniem: „My jesteśmy spadkobiercami poległych, a jeżeli okoliczności nas do tego zmuszą, również potrafimy umrzeć.”

W uroczystości tej brali udział członkowie partji w mundurach.

Decyzja Senatu U. P.

Żargonowy „Hajnt” donosi z Poznania:

„I. T. A. Zarząd gminy żydowskiej w Poznaniu otrzymał od senatu akademickiego Uniwersytetu Poznańskiego pismo, w którym senat żąda od kahału przysyłania trupów żydowskich do prosektorjum uniwersyteckiego, ponieważ w przeciwnym razie żydowscy studenci nie będą dopuszczeni do ćwiczeń anatomicznych. Ponadto senat podkreśla, że od przysyłania żydowskich trupów do prosektorjum będzie uzależnione przyjmowanie Żydów na wydział lekarski U. P. w roku akad. 1936-37.

„Odpis tego listu przesłał zarząd gminy żydowskiej w Poznaniu klubowi parlamentarnemu postów żydowskich.”

Aresztowania i rewizje na Śląsku i w Sosnowcu

Katowice, 9. 3. W dniu 7 b. m. o godz. 16 policja aresztowała kilkanaście osób, znajdujących się w lokalu, gdzie mieści się rozdzielnia pism narodowych. Lokal opieczętowano. Aresztowanych przewieziono pod silną eskortą do dyrekcji policji i osadzono w areszcie śledczym. Wszyscy areszto-

wani są b. członkami Stronnictwa Narodowego.

W ub. poniedziałek aresztowano kierownika placówki Pogoń w Sosnowcu, p. Frankowskiego Romana, Łuczaka Franciszka i Jaskólskiego Romualda. Osadzono ich w więzieniu w Mysłowicach.

W ub. niedzielę posterunkowy Wójcik w Sosnowcu zabrał na komisariat pp. Brodzińskiego i Witaszczyka pod zarzutem sprzedawania czasopism narodowych. P. Wójcik kilka gazet skonfiskował.

Bezrobocie wśród aktorów

Warszawa. (Tel. wł.) Podług ostatnich danych, liczba bezrobotnych aktorów wykazała w r. b. słabe zmniejszenie.

W ostatnich latach liczba pozostających bez pracy artystów sięgała 20—25 proc. ich ogólnej liczby, w r. b. cyfra ta zmniejszyła się do 15 proc.

Wpłynęło na to zwiększenie się liczby teatrów w Warszawie, które zatrudniły część bezrobotnych; poza tem część aktorów znalazła zajęcie na prowincji.

Uposażenie aktorów w Warszawie i na prowincji uległo redukcji.

na gorącym uczynku

Żydowska agencja telegraficzna donosi, że zarząd związku rabinów R. P. pietkuje Trzeciaka, jako „zupelnego ignoranta w sprawach religijno-żydowskich i postanowił zaskarżyć go do sądu powszechnego za obrazę religji żydowskiej”.

Forma tego doniesienia Żydowskiej Agencji Telegraficznej jest bezprzekładna i dowodzi, że nienawiść Żydów do ks. dr. Trzeciaka, który w komisji administracyjnej Sejmu wypowiedział poglądy Kościoła Katolickiego w Polsce na kwestję uboju rytualnego, ujawniła się w całej jaskrawości, właściwej tej rasie. Nie wątpimy, że tego rodzaju napaść na duchownego katolickiego znalazł swój właściwy oddźwięk w katolickiej opinii publicznej.

* * *

Rabin Ozajasz Thon wystąpił z wielkim artykulem przeciwko uchwałom komisji administracyjnej Sejmu w sprawie uboju rytualnego i zakończył go stwierdzeniem, że „zniesienie uboju rytualnego w Polsce wciąga ją w przepaść”.

Jak z tego wynika, rabini żydowscy, broniąc materialnych interesów wybranego narodu, korzystają z każdego dostępnego im argumentu i nie gardzą nawet demagogią. Jasnem jest nietylko dla Żydów, że zniesienie uboju rytualnego w Polsce godzi w kieszenie Żydów, ale twierdzenie, że zniesienie uboju sprządzi Polskę w przepaść jest groźbą przesadą, o ile nie prowokacją, która winna być surowo ukarana.

* * *

„Nasz Przegląd” daje sprawozdanie z postu Żydów na całym świecie, na intencję „odwrócenia groźby zakazu szechity”.

Gmina żydowska otrzymała moc zapłaty telefonicznych i telegraficznych z całej Polski, oraz z wszystkich ośrodków żydowskich całego świata. Dopytywano się o wynik obrad komisji administracyjnej, komunikując równocześnie, że proklamowany post jest przez żydostwo światowe przestrzegany w całej pełni.

Szereg rabinów, przysyłając telegraficzne słowa otuchy i pocieszenia, podkreśla równocześnie symboliczność dnia wczorajszego, poprzedzającego „Purym” święto radości spowodu klęski Hamana.

Jak wiadomo „klęska Hamana” polegała na tem, że owego ministra perskiego, który zadarł z żydami — powieszono na żądanie kochanki króla, Estery. Wraz z nim powieszono jego ośmiu synów, co żydzi obchodzą po dziś dzień makabrycznymi bałami.

Przypomnienie „Purymu” świadczy, że rabini życzą p. Prystorogowej, aby ją spotkał los Hamana.

O dobrą prasę

Radom, w marcu.

Gdybym był diabłem i chciałbym zawiadnąć całą ludzkością, cobym robił?

Czy szepetalbym ludziom do ucha słowa bezbożne, by wiarę stracili? Czy napelniałbym ich wyobraźnię bezwstydnymi obrazami, by sprowadzić ich na drogę zguby? Czy zbezszcześczalbym honor, ołtarz i ojczyznę, by ludzi doprowadzać do buntu i goryczy?

Nie! Zaprenumerowałbym dla nich „jakieś rozkładowe piśmanko w rodzaju „Ekspress Ilustrowany“ czy „Dzień Dobry“, a po kilku miesiącach osiągnąłbym wszystkie powyższe cele.

Ta myśl jest niezwykłym i praktycznym obrazem potęgi prasy. Wywierając przemożny wpływ na życie ludzkie, prasa ma wychowywać całe pokolenia. Jest jednym z największych mocarstw świata, polem bitwy, na którym rozgrywają się walki między niebem a ziemią.

Dzisiaj coraz częściej spotykamy się nie z prasą, która ma społeczeństwo uświadamiać ku dobru, lecz z prasą żerującą na niskich instynktach ludzkich, zatruwającą jadem nienawiści serca ludzkie.

Coraz częściej pojawiają się w takiej prasie ataki na to, co święte, co zespala i łączy naród. Błuzniercze napaści na Kościół, Jego widzialną głowę Papieża, naród i Jego Świętości, sieją ziarna czerwonego bolszewizmu i gangreny moralnej, wypaczają sumienie narodu i zabijają dusze młodzieży polskiej.

Dziwnie obojętnie patrzymy na występy podobnej prasy, mówiąc „jakoś tam będzie“. Dokąd drzeć będącymi, pozwalając klikom wolnomyślicieli masonsko-żydowskich drwić z tego, co wysaliśmy z piersi matek naszych?

Dość obojętności i układania się z naszym wrogiem. Statek pancerny Baala, zła i gangreny ruszył pełną parą, by wtrącić w otchłań zgnilizny Łódź Piotrową — Ducha Narodu.

Dokąd czekać będziemy? Ta nasza obojętność osmiela coraz bardziej wrogów Kościoła i narodu.

Polska prawie co roku jest nawiedzana straszliwymi powodziami, niszczącymi dobytek i mienie ludzkie. Wszyscy tęsknimy za regulacją rzek, aby położyć tamę rozszalałym żywiołom wezbranej wody.

Równocześnie pozwalamy złej prasie zrywać groble i zapory moralności i rozpłaszczać po całym kraju powódź rozpasanej zmysłowości, niszczącej siły społeczeństwa.

Jakże wiele mówią słowa „Nie będzie Niemiec pluć nam w twarz“, a czyż pozwolimy, aby plwały na nas brukowce i śmiecie wszelkiego rodzaju, wyszydzące naszą wiarę i zasady, w których żyjemy.

Czy pozwolimy, aby potargano złotą nić wiary katolickiej, co tak chlubnie przeplatała dzieje Narodu Polskiego? Czy pozwolimy rozbić rodziny nasze, podstawę narodu, propagandą t. zw. świadomego macierzyństwa i rozwodami? Czy pozwolimy jadom wolnej miłości niszczyć duszę młodego pokolenia?

Przenigdy! Na brzegach skalistych stoją latarnie morskie, by ostrzegać okręty i wskazywać im drogę.

Taką latarnią w życiu ludzkim jest Wiara. Światła tej latarni musimy się trzymać w całym życiu. Jej światłem niech gazety oświecają drogę narodowi. Śmiało niech przed narodem niosą oświaty kaganiec, zapalony u świętego znicza, przed jasnym tronem Tego, który jest światłem prawdziwym, Wodzem i Nauczycielem narodu.

Musimy stronić od złej prasy, jak od zatrutego źródła. Popierajmy tylko prasę zdrową, katolicką i narodową, która krzepiąc naszego ducha wychowywać nas będzie na świątliwych obywateli Narodu Polskiego. Tam, gdzie brud, tam Idea Chrystusowa panować będzie. Nie czytamy i nie pozwalamy na czytanie brudów, nie kupujemy gazet nie liczących się z wiarą i tradycją narodu polskiego. Musimy wysoko rozwinać sztandary przodków naszych, aż załopocą radośnie nad polskim życiem, na nowe świadectwo narodu, jako przedmurza chrześcijaństwa.

Z wiarą w zwycięstwo dobrej sprawy ruszamy na bój o katolicką narodową Wielką Polskę.

Niech z każdego domu prawdziwie polskiego znikną sensacyjne piśmida, a zapanuje w nich niepodzielnie katolicka prasa narodowa.

KS. FRANCISZEK CHLEBNY.

Nowy proces narodowców w Chorzowie

Chorzów, 9. 3. W dniu 18 b. m. o godz. 8.30 toczył się przed sądem okręgowym w Chorzowie ciekawy proces przeciw b. członkom Stronnictwa Narodowego w liczbie około 50 osób.

Oskarżeni stoją pod zarzutem wykroczenia z art. 28 i art. 2 i 4 ustawy o zgromadzeniach. Wykroczenia tego mieli oni dopuścić się w dniu 23 lute-

go, podczas pobytu w lokalu ekspozytury pism narodowych. Oskarżonych wówczas aresztowano i po spisaniu protokołu zwolniono. W dniach 26—28 lutego starostwo po przesłuchaniu oskarżonych skazało ich w drodze administracyjnej.

Od wyroku skazującego oskarżeni wnieśli odwołanie do sądu okręgowego. Proces budzi duże zaciekawienie.

Potworne morderstwo w Tomaszowie Maz.

Tomaszów, 9. 3. Donosiliśmy już pokrótce, że w sobotę o godz. 9 rano zamieszkały przy ul. Zgorzelickiej nr. 43 Józef Wochna, który od pewnego czasu cierpiał na chorobę umysłową, dokonał potwornego morderstwa.

Choroba Wochny miała naogół przebieg spokojny, lecz ostatnio nieszczęśliwy doznawał pogorszenia i ataków i wskutek tego został zwolniony czasowo z pracy w fabryce tomaszowskiej „Wilanów“, gdzie pracował w charakterze ślusarza i uchodził za bardzo zdolnego rzemieślnika.

Widocznie zwolnienie z pracy jeszcze silniej podziało na biedaka, bo nagle w ataku szału porwał brzytwę i podciął nią gardło swej żonie. Biedna ofiara szaleńca miała jeszcze tyle sił,

że wybiegła na podwórze, gdzie upadła i skołała. Szaleńiec w międzyczasie popełnił przy pomocy brzytwy samobójstwo.

Trupa zamordowanej wkrótce zobaczyli sąsiedzi i zawiadomili policję. — Przybyli na miejsce zbrodni przedstawiciele policji i pogotowie mogli tylko stwierdzić śmierć Wochnowej i znaleźli leżące w krwi Wochne, dającego słabe oznaki życia. Odwieziono nieszczęśliwego do szpitala, gdzie w niedzielę zmarł. Wochnową przewieziono do prosektorjum.

Szczyśliwym zbiegiem okoliczności dzieci szaleńca znajdowały się w tym czasie w szkole i unikły w ten sposób śmierci.

Sprytny Żyd oszukał „klientów“ na 200 tysięcy zł

Sensacyjny proces przeciw Lejbie Rubinowi vel Leonowi Orłowi z Łodzi

Łódź, 9. 3. Wczoraj przed sądem okręgowym w Łodzi rozpoczęła się sprawa głośnego aferzysty ubezpieczeniowego, 44-letniego Lejby Rubina vel Leona Orła, niegdyś zamieszkałego przy ul. Piotrkowskiej 82.

Orzeł występował jako agent ubezpieczeniowy Tow. „Europa“ i zgłaszał się do różnych lekarzy, adwokatów, rejentów, dyrektorów itp., proponując im ubezpieczenie na życie, podkreślając, że w wypadku, gdy ubezpieczą się za jego pośrednictwem, postara się im wyrobić pożyczkę na większą sumę. Polecany przez jednego z klientów drugiemu, załatwiał kilkadziesiąt tego rodzaju transakcji. Przy podobnych operacjach, Orzeł brał weksle na sumy do 30 tys. zł w kilkudziesięciu odcinkach i w różnych terminach, dając na poczet pożyczki i zaliczki w kwocie 2 do 3 tys. zł. Otrzymał weksle spieniężal, i przy pomocy zdoby-

tych w ten sposób pieniędzy, przeprowadzał nowe transakcje. Rzecz zrozumiała, że dalszej gotówki na zaciągniętą pożyczkę, Orzeł nie wypłacał. Pobierał ponadto weksle na składki ubezpieczeniowe i weksle te dyskontował, lecz składek nie opłacał.

Między poszkodowanymi znaleźli się m. in. dyrektor zarządu miejskiego Kalinowski, dr. Klichowiecki, dr. Franke i inni. W ten sposób poszkodowani zostali klienci Orła na sumę ponad 200 tys. zł. Po zarwaniu kilku tysięcy osób, Orzeł zbiegł do Niemiec, lecz na skutek wszczętych poszukiwań, został w lutym 1935 r. aresztowany i odesłany do dyspozycji władz polskich.

Na rozprawie Orzeł nie przyznał się do winy, oświadczając, że wprawdzie pobrał weksle na sumy 10 razy większe, jednak częściowo już pretensje pokrył. Rozprawa potrwa 3 dni.

Co piszą inni? W czyjem imieniu?

Wychodzi sobie w Warszawie jakieś pismo „Warta“, które niewiadomo kogo reprezentuje. To, że jest antysemitcko nastawione, nie jeszcze nie mówi. Ta właśnie „Warta“ zajęła się sprawą rozwiązania kwestji żydowskiej w Polsce i do takich oto absurdalnych wniosków dochodzi:

„Żydów należy izolować. Stworzyć im na terenie Polski rezerwat. Na taki teren izolacyjny świetnie się nadają wschodnie rubieże Rzeczypospolitej z Pińskiem i Brześciem. Ścisłe odgraniczenie Żydów od społeczeństwa polskiego raz na zawsze rozwiąże sprawę żydowską. Teren wiwnien być odstąpiony przez rząd za pieniądze uzyskane ze sprzedaży majątków ruchomych i nieruchomości, które Żydzi obecnie posiadają. Na terenie izolowanym mieliby Żydzi całkowitą swobodę działania w zakresie administracyjno-gospodarczym i kulturalnym. Transakcje handlowe między aryjską Polską a kolonią żydowską mogłyby się odbywać tylko na terenie handlu skomasowanego, pod okiem powołanej do tego komisji. Teren izolowany winien być strzeżony przez specjalną straż i barjery, w rodzaju barjer granicznych. Ponieważ Żydzi nie mieliby na terenie Polski aryjskiej nic do załatwiania przeto i komunikacja z terenem nieizolowanym byłaby niewskazana.“

Słowem, ni mniej, nie więcej, tylko proponują stworzenie na ziemi polskiej żydowskiego państwa w państwie. Wygląda poprostu tak, jak byśmy mieli ziemi za wiele, no i możemy śmiało Żydom stworzyć to, do czego oni dążą, to jest bazę operacyjną!

Do takich absurdów dojść mogą tylko półgłówki, nie mających poprostu zielonego pojęcia o problemie, nad którym niewiadomo poco radzą i poco projektują.

Ze takie propozycje Żydom odpowiadają, to najlepszy dowód, iż zapałają sobie na ten temat dyskusję. Przeciwno takim niepojętym wybrykom jakichś piśemek trzeba się stanowczo zastrzec i spytać w czyjem imieniu przemawiają.

Ma się bowiem wrażenie, jakby redaktorzy „Warty“ reflektowali na „ambasadorów“ polskich w fundowanym przez nich „państwie żydowskim“ na polskim Polesiu!

Na takie bezkolowicie zdobyć się mogą tylko ludzie conajmniej niepowołani.

J. R.

Pogrzeb ś. p. St. Nowaka

Kraków. (PAT.) Dziś w południe odbył się w Krakowie pogrzeb śp. Stanisława Nowaka, założyciela i wieloletniego prezesa „sanacyjnego“ związku nauczycielstwa polskiego, b. senatora R. P.

Polski czy żydowski?

Teatr Miejski w Łodzi w dalszym ciągu gra sztukę komunistyczną — Co na to Akcja Katolicka?

Łódź, 9 marca

Trzeba przyznać bezstronnie, iż łódzki Teatr Miejski stał się jednym z najgłośniejszych w Polsce. Ze tak jest w istocie, świadczą o tem głosy prasy, których wyjątki pozwolimy sobie zacytować poniżej.

Są jakieś czynniki, którym ogromnie zależy na rozgłosie tego teatru. Komu i na co to jest potrzebne — trudno odgadnąć. Publiczną tajemnicą Łodzi jest fakt, że największą opieką darzy tę placówkę kulturalną pewien wysoki dygnitarz „sanacyjny“ z Warszawy, który pono żyje w jak najlepszej komitywie z obecną dyrekcją teatru i wszędzie, gdzie tylko może, — mocno ją forytuje. Ale nie to jest ważne. Wszak opiekowanie się teatrem, dopomaganie mu — to czyni jak najbardziej chwalebna. Ważne jest to, że ten dygnitarz roztoczył opiekę akurat nad takim teatrem, który może się „poszczycić“ tego rodzaju sztukami bolszewickimi, jak: „Stukarewskij“, „Kwiecista droga“, „Przedziwny stop“ i ostatnio — „Jegor Bułyczow“. W tem świetle dziwnie jakoś wygląda ta opieka...

Czynniki, o których mowa na początku, prowadzą bardzo ożywną propagandę na rzecz teatru łódzkiego, szczególnie w prasie warszawskiej. Zdumiewający jest fakt, iż dzienniki

stołeczne więcej zajmują się teatrem łódzkim, niż swoimi własnymi, warszawskimi. Od czasu do czasu we wszystkich „sanacyjnych“ i żydowskich pismach warszawskich równocześnie ukazują się artykuły (bynajmniej nie recenzje z danych sztuk), pełne dytyrambów na cześć obecnej dyrekcji Teatru Miejskiego w Łodzi. Nie chcemy być gołosłowni; zwróćmy uwagę, co pisze na ten temat prasa warszawska:

Głośny publicysta „sanacyjny“, p. W. Rzymowski, pisze w „sanacyjnym“ „Kurjerze Porannym“ dosłownie, co następuje:

„Nie jest przypadkiem, że teatr łódzki pod dyktando Wroczyńskiego jest pierwszą sceną, która otworzyła podwoje dla nowego widza, dla tego masowego widza, który jest wyrazem nowych potrzeb duchowych, budzących się w 200-tysięcznej masie łódzkiego świata robotniczego. Czy trzeba dowodzić, że owe zastępy robotnicze, dwa razy w tygodniu przepływające przez teatr, niby przez nawę nieznaną sobie dotychczas świątyni, w słowach, idących ze sceny, odnajdują często-kroć swoje zdeptane aspiracje, często-kroć czerpią z nich nowe podnieci i śmiało zachęty? Poprzestaniemy na stwierdzeniu,

że kierownictwo teatru znajduje się we właściwych rękach i że praca jego jest na właściwej drodze, a także na podkreślenie, że żadnemu bodaj teatrowi w Polsce nie należy goręcej życzyć powodzenia i rozkwitu, siły i ekspansji, niż Teatrowi Miejskiemu w Łodzi.“

Co za rozbijająca życzliwość!... „Sanacyjny“ warszawski brukowiec „Express Poranny“ pisze o jakichś „nabożeństwach“ w teatrze łódzkim:

„Teatr łódzki słynie już w Polsce z tego, że co wieczór ma wypełnioną widownię — od lat nienotowane w kronikach teatralnych zjawisko. Teatr „idzie“ kompletami, widownia drga życiem i faluje nowym widzem, scena nie celebrowe swych nabożeństw w pustce.“

„Tygodnik Ilustrowany“ odkrył w Łodzi Amerykę, bo powiada, że:

„P. Wroczyński spróbował ciekawego eksperymentu: zorganizował widownię. Rzecz na taką skalę bodaj jedyna w Polsce.“

Nie będziemy cytowali wszystkich głosów prasy warszawskiej, bo to nudne i niepotrzebne. Zresztą dobry towar nie dlatego cieszy się wielkim powodzeniem, że towarzyszy mu szumna reklama, ale dlatego, że jest w istocie

dobry. Reklama jest raczej czynnikiem wtórnym jakości towaru, nigdy zaś miarą jego wartości.

Teatrowi Miejskiemu w Łodzi trzeba się przyjrzeć z bliska. Żydowska prasa łódzka nie znajduje dla niego poprostu słów uznania i chwały. Rozumiemy ją i wcale się temu nie dziwimy. Nie dowodzi to wszakże, abyśmy podzielali jej opinie — merytorycznie i obiektywnie. Prasa żydowska bowiem odnosi się i zawsze się odnosi bardzo przychylnie do tych wszystkich instytucji, które bądź opalone są przez Żydów, bądź też idą po linii interesów żydostwa.

Teatr łódzki musimy, niestety, podciągnąć pod jeden z wymienionych przypadków. Ale pod który? — Wyciągnięcie konkretnego wniosku w tym względzie należy już do czytelników. Ze swej strony dajemy tylko gołe fakty.

Zanim jednak przejdziemy do obiektywnej oceny działalności teatru, musimy sprostować fałszywe informacje prasy warszawskiej. Nieprawdziwe jest twierdzenie, jakoby Teatr Miejski w Łodzi był **dobrowolnie** odwiedzany przez „masy robotnicze”. Dlaczego dzienniki stołeczne obwijały wszystko w bawełnę i **nie piszą wyraźnie**, że teatr łódzki raczej **odwiedzany jest w 75 proc. przez element żydowski i komunistyczny** — domyśleć się można bardzo łatwo. Prasa zależna musi pisać to, co się komuś podoba, względnie, co jej wprost każe. — Przesadne jest twierdzenie, jakoby ostatnio powstało w teatrze łódzkim nienowotowane od lat w kronikach teatralnych — „zjawisko”, że co wieczór jest wypełniona widownia. Natomiast prawdą jest, iż tylko sztuki o tendencjach komunistycznych, jak „Przedziwny stop”, „Stukarewski” i inne miały większe powodzenie i to wśród elementu żydowskiego.

Przejdźmy jednak do meritum sprawy. W zespole artystycznym teatru łódzkiego jest 30 osób, przyczem na cyfrę tę przypada tylko **11 chrześcijan**. W liczbie tej zaś blisko połowa — to **wychrzczeni Żydzi**. Jako fryzjerzy zatrudnieni są **dwaj Żydzi**: Herman Jeleń i syn jego Lolek; krawcem także jest Żyd! Nawet bufet mają w swoich rękach Żydzi. Fizjognomia teatru łódzkiego w jednym rzucie wygląda tak: na czele dyrektor-Polak, u dołu: woźni i garderobiane — Polacy, a w środku Żydzi. A więc, jaki jest teatr: **polski, czy żydowski?**

Idźmy dalej. Kiedy wystawiono na scenie warszawskiej utwór p. t. „Zburzenie Jerozolimy” — dyrektora teatru łódzkiego postarała się o tę sztukę i dla Łodzi. Bardzo pięknie! — Nagle jednak afisze ze „Zburzeniem Jerozolimy” gdzieś „wsiąkły”, a sztukę wykreślono z repertuaru. Co się stało? Ano „naród wybrany” z grajczkami zaprotestował w Warszawie, więc i w Łodzi można się było spodziewać „wzburzenia”. Ażby nie stracić „miru” wśród żydostwa łódzkiego — możliwość „konfliktu” zażegnano rychło i cicho. Obecnie, kiedy przeciwko bliźniaczej i komunistycznej sztuce, wystawianej w Łodzi p. t. „Jegor Bułyczow” zaprotestowała opinia narodowego i katolickiego społeczeństwa łódzkiego — dyrektora teatru ani nie drgnęła — boć przecież sztukę gra w dalszym ciągu. Nawet onegdaj, w dzień świąteczny, sztuczdyło to zabuźniło ze sceny teatru. Gdy się zestawia fakt ściągnięcia z afisza „Zburzenia Jerozolimy” z obecnie w dalszym ciągu granym „Jegorem Bułyczowem” — ja two można ustalić, na jaką opinię dyrektora jest bardziej wrażliwa. A więc, jaki jest teatr: **polski, czy żydowski?**

Tutaj na to pytanie, naszym zdaniem, może tylko odpowiedzieć Akcja Katolicka. **Czy kierownicze czynniki Akcji Katolickiej w Łodzi z prof. Z. Podgórskim i ks. Nowickim na czele zainteresowały się propagandą bliźniactwa i komunizmu, ziejając ze sceny łódzkiego teatru w sztuce „Jegor Bułyczow”?**

W korespondencji „Warsz. Dziennika Narodowego” czytamy o tej komunistycznej sztuce, co następuje:

„Poselstwo sowieckie delegowało na jedno z pierwszych przedstawień swojego urzędnika, p. Nikołajewa. Podobno nie wierzone tam do ostatniej chwili, że sztuka może być zagrana w Polsce. P. Nikołajew mógł przekonać się naocznie, że i to jest możliwe... w Łodzi!”

Ano, tak... W Łodzi wszystko jest możliwe. Nawet to, że za pieniądze państwowe wysłała się jednego z reżyserów łódzkiego teatru do Rosji Sowieckiej w celu „studjowania” teatrów rosyjskich... Nie twierdzimy, że

akurat p. Szletyński przywiózł z Moskwy „Jegora Bułyczowa”, bo nie mamy dowodu, ale fakt, że po jego przyjeździe odbył się szereg „poranków poezji sowieckiej”, daje dużo do myślenia. Tem bardziej, że na Teatr Miejski magistrat m. Łodzi z kieszeni społeczeństwa daje wcale pokaźne sumy...

Powtarzamy to, cośmy już raz powiedzieli: **teatr łódzki, jak każdy inny teatr polski, winien być przybytkiem kultury polskiej, narodowej — a nie żydowsko-komunistycznej.**

OSA

„...aby zapewnić minimum egzystencji!”

Z posiedzenia rady miejskiej w Zakopanem

Zakopane, 9. 2. Na posiedzeniu rady miejskiej 4 bm. złożyła komisja rewizyjna sprawozdanie z kontroli zamkniętych rachunkowych komisji uzdrowskiej za rok 1934/35, poczem przystąpiono do debaty nad statutem etatów stanowisk służbowych dla pracowników zarządu miejskiego i szpitala.

W dyskusji krytykowano zbytnią rozbudowę niektórych oddziałów administracji, a szczególnie technicznego. Oddział ten rozpada się na cztery działy: rozbudowy miasta, drogowy, pomiarowy i architektoniczno-budowlany. Na czele każdego z nich stoi referendarz z wyższym wykształceniem w grupie uposażeniowej od VIII—VII. Bronił projektu p. burmistrz, wyjaśniając różnicę między etatem stanowisk, a budżetem, do którego musi się dostosować rozbudowa administracji. Projektowany etat jest normą na czas dłuższy. Statut etatów stanowisk służbowych przyjęto.

Bez dyskusji uchwalono wyodrębnić z działu administracji straży ogniowej i utworzyć osobne przedsiębiorstwo: Miejska Straż Pożarna i Porządkowa.

W związku z utworzeniem gminy uzdrowskiej przyznano burmistrzowi

uposażenie 5-go stopnia służbowego, 20-proc. dodatek reprezentacyjny i bezpłatne mieszkanie służbowe, aby mu zapewnić, jak powiedział referent, „minimum egzystencji”. Nie uzasadniono jednak konieczności dodatku reprezentacyjnego wobec istnienia osobnego „funduszu reprezentacyjnego”. Czy nie dwa gryby w barszczu?

W dyskusji nad etatem stanowisk poruszył jeden z radców marnowanie ciężko zdobytego grosza na „radosną twórczość” w zakresie planów rozbudowy miasta. Życie idzie naprzód, a plany starzeją się. Uciechę mają projektodawcy, dobrze opłacani, a smutek jest udziałem płacących obywateli.

Nie mówiono natomiast nic o skandalicznym stanie dróg i chodników, zwłaszcza na przejściu z zimy do wiosny. Nawet kolejka linowa nie osłodzi gościom wspomnień o błocie, strumieniach wody i gęstej kaszy śnieżnej na pryncypalnych ulicach uzdrowska. Wyboje przepaściście i gołoledź zapewniają szpitalowi stały dopływ pacjentów z połamaniami członkami — więc nic dziwnego, że szpital jest jedynym przedsiębiorstwem dochodowym miasta. A możeby wobec tego znieść taksy klimatyczne?

Minister Eden wyjeżdża do Paryża

London (PAT). Minister Eden odjeżdża do Paryża dziś o godz. 16.30 niezwłocznie po złożeniu deklaracji w izbie gmin.

Premjer czeski w Wiedniu

Wiedeń. (Tel. wł.) W poniedziałek przed południem przybył tu premier czeski, dr. Hodža. Na dworcu witali ministra kanclerz austriacki, dr. Schuschnigg, oraz posłowie Francji, Rumunii i Czechosłowacji.

Nowa mowa Hitlera

Berlin. (PAT) Wczoraj wieczorem odbyło się zebranie przywódców narodo - socjalistycznych. Kanclerz Hitler wygłosił przelotne godzinne przemówienie, w którym podkreślił polityczne znaczenie przyszłych wyborów i wyraził nadzieję, że naród niemiecki podtrzyma go jednomyślnie.

Liczba wydalonych Polaków z Czechosłowacji

Mor. Ostrawa. (PAT.) Obliczono, że w ciągu 4 dni od 2 do 6 marca rb. wydalone ze Śląska n. Olza i Moraw 34 rodziny polskie, łącznie 86 osób. — Wszyscy wydaleny zamieszkiwali na obszarze obecnej Czechosłowacji jeszcze za czasów przedwojennych.

Tragiczna zabawa

Warszawa. (Tel. wł.) 12-letni Stanisław Weiss, syn wdowy, zamieszkały w Warszawie przy ul. Żelaznej nr. 58, zdobył z niewiadomego źródła rewolwer, którym groził kilku osobom dla zabawy wołając: uciekaj, bo strzelę! Kiedy 4-letni Jerzy Świerczyński nie uciekał, Weiss strzelił do niego, raniąc go ciężko. Chłopca opatrzyło pogotowie, a Weiss uciekł. (w)

Zniesiony ubój rytualny

Puck, 9. 3. Burmistrz miasta Pucka wydał zakaz uboju rytualnego w rzeźni miejskiej w Pucku. Zaznaczyć należy, że w Pucku bito bardzo dużo bydła i wywożono mięso koszerne dla Żydów w Gdyni, która nie posiada własnej rzeźni.

Wejherowo, 9. 3. Odbyło się zebranie rady miejskiej, które zagaił burmistrz Bolduan. Po uchwaleniu dodatkowego budżetu na rok 1935/36 w kwocie 25 tysięcy zł na członków komisji dla sporządzenia planu zabudowy miasta wybrani zostali dr. Czarniecki, Franciszek Klecha i Julj. Bradtke. Rada miejska upoważniła zarząd miejski do sprzedaży gmachu gimnazjum żeńskiego za 20 tys. złotych.

Następnie rada miejska jednomyślnie uchwaliła znieść ubój rytualny w Wejherowie.

Japonia wobec kroku Niemiec

Tokio. (PAT.) Agencja Domei donosi: Przedstawiciel japońskiego M. S. Z. odmówił prasie wszelkich komentarzy do położenia w Europie, stworzonego przez wypowiedzenie ze strony Niemiec Lokarna i wkroczenie wojsk niemieckich do Nadrenji. Oświadczył tylko, że uważa sytuację za poważną.

Sprostowana pogłoska

Paryż (PAT). Jeden z dzienników, wychodzących w Szwajcarii zamieścił depeszę swego berlińskiego korespondenta, jakoby ambasador Francji w Berlinie, Francois Poncet, miał podać się do dymisji. Koła miarodajne zaprzeczają stanowczo tej wiadomości i dodają, iż ambasador Poncet cieszy się całkowitem zaufaniem rządu francuskiego.

Tajemnicze strzały

Bydgoszcz, 9. 3. W pobliżu stacji kolejowej w Bydgoszczy nieznanymi osobnikami strzelił w kierunku pociągu osobowego, wybijając szybę wagonu III klasy. W Toruniu poddano wagon dokładnym oględzinom, jednakże nie znaleziono naboju, ani też miejsca wylotu pocisku. Wypadku w ludziach nie było. Według śladów, znalezionych na szybie wagonowej, strzał mógł być dany z broni małokalibrowej. W sprawie tej prowadzi się dochodzenia.

Błagania żydówki z za grobu

Jak donosi żydowska „Chwila” — „do towarzystwa pogrzebowego w Warszawie zgłosił się mieszkaniec Jabłonny Szloma Beker z prośbą o przeniesienie zwłok zmarłej przed dwoma laty siostry jego z cmentarza katolickiego na cmentarz żydowski.

„Siostra jego porzuciła kiedyś męża i dzieci i uciekła ze znajomym chrześcijaninem, wyższym urzędnikiem. Po śmierci pochowana została na cmentarzu katolickim, mimo że do końca życia była Żydówką.

„Ostatnio Bekera przesładowały różne sny i wizje, w czasie których pojawiała się zmarła siostra, prosząca go, aby zwłoki jej przeniesiono na cmentarz żydowski.”

Składki i pokwitowania

Dla Stasi Wójcikówny w Łodzi: Red. L. Wachowiak 3, razem z poprzednio pokwitowanymi 19,50 zł.

Na pomnik Secca Jezusowego: P. K. z podziękowaniem za otrzymane łaski, z prośbą o dalsze, 2; P. Jarnatowska z podziękowaniem za otrzymaną łaskę, z prośbą o dalsze, 2; razem z poprzednio pokwitowanymi 204 zł.

PRZEBŁYSKI Wiosenne marzenia czyli „apropo...”

Ze pan Baruch, fałsz Bolesław Cynamon, jest nieprzeciętnym elegantem, wie cała Franciszkańska, Piłsudskiego i Nowomiejska. Kto ma takie zabójcze krawaty, jak Cynamon? — Nikt! Kto ma bardziej na czerwono wymanicurowane paznokcie? — Nikt. Za wyjątkiem Sali Szapocznikówny ze względu na tryb życia i zbyt liczne znajomości w sferach męskich... No, a gdy Cynamon wymawia słowo „ole-raj!”, to nawet sam król Edward VIII nie dorównałby mu w akcencie... Słowem Cynamon, to jest Cynamon!

Wczoraj po południu, wychodząc z „Capricu”, Cynamon spotka Morgenschlaka. Normalnie Cynamon z takimi szmondakami nie utrzymuje bliższych stosunków, oczywiście w sensie towarzyskim, jednak tym razem Morgenschlak był niezastąpiony. — Posłuchajcie, Morgenschlak, coś wam powiem...

— Możecie nawet nie mówić, spowoduje że nie pożyczam...

— Uś, kto zaraz chce pożyczyć, kto? chce powiedzieć wam przedewszystkiem, że jest wiosna...

— To i co w ten sposób? Czy ja pozostawam być kot, żeby interesować się z marcem? Mnie to już zupełnie nie dotyczy, a was to zdaje się weszło jedno, jaka pora roku?...

— Nie potrzebujecie być coś zabardzo dwuznaczny, tu idzie o wogóle, o nastrój, o poezję w powietrzu, a niekoniecznie zaraz o seksapil. Wyczuwacie wy, co za aromat?

— Owszem przejechał wóz ze szprotkami... Nie to byli piklingi...

— Nie bądźcie natychmiast taki pozytywista.

— Panie Ce, uprasza się nie obrażać! Ręce i obraźliwe wyrazy przy sobie, ja nie jestem pozytywista, natomiast robie w kolonialnych towarach...

— Ach, nie rozumiecie! Jesteście niewyrobiony w zależności co do kultury.

— Możebno, robie albowiem w szprotkach, a nie w kulturze. Od kultury to jest Wassercur i Tuwim.

— O! Właśnie, że tak powiem, Tuwim! Czyście czytaliście...

— Nie nie czytałem, wogóle nie czytałem, a następnie czego właściwie chcecie?

— Co chce? Was chce, was pożądam!... Nie pod tego adresa trafiłicie, za-sadniczo...

— Morgenschlak, pożądam waszego towarzystwa jedynie dla waszego intelektu, biesiady z wami pożądam, głębokiego poglądu i wymiany zdań...

— Zebyście wymieniałicie dolary, możno byłoby gadać, a tak szkoda czasu, co? Mówcie odrazu, czego chcecie wprost i idźcie na pobite morde.

— Zartowniś kochany! Kalamburzysta najdroższy, ja was coś nie przyznam. — Ja posiadam wiosenne marzenie. Co znaczy marzenie?! To jest żywy cud! Zebyście zobaczyłicie tej kobiety, byście zapomnieliście o całym świecie...

— Nu, nu i co dalej?

— To ona, ta moja wymarzona kochanka, ta żywa bogini, to ona teraz siedzi w tego „Caprica” i sie zamartwia. A czego sie ona zamartwia? Wprost tego, że jej ukochany Bolesławek Cynamon lata po całej Łodzi szukać parszywych pięć złotych, żeby zapłacić tego kelnera... Czy wy, Morgenschlak, jesteście dżentelmen, czy natomiast nie?

— Być może...

— Co to znaczy być może?! Słowem jesteście!

— Być może, natomiast wy jesteście zwyczajny kanciarz i takowemu nie pożyczam...

— Owszem czemu nie, nie pożyczacie. Ja was zaś mogię pożyczyc nagłej śmierci. Niezależnie życze was niestrawności i parchołów!

— ...Bronisławek nie zdenerwuj się! Nie daj tego brudnego spekulanta po twarzy, albowiem powalasz tylko rękawiczek...

— Rega! Moje ty wiosenne marzenie, jak ty wyszłaś z „Capricu”?

— Bronisławek, pieniądze to ja miałam, ale chciałam wiedzieć, czy ty jest prawdziwy mężczyzna, który nie pija półczarnej na koszt kobiety. I sie przekonałam!...

— Reguchna, ty posiadasz gotówkie! I ty nic nie mówisz? Moje ty wiosenne marzenie, pożyczaj zaraz mnie siedem złotych, to je natychmiast oddam tego szubrawcowi, albowiem pożyczalem to jeszcze w listopadzie, a potem ta ja jemu będe dawał po pysku. Ja go pokaże, co znaczy dżentelmena zalekceważyć! Ja z tego handelesa będe robił bitek po abisyńsku!...

— Mój ty gierof kochany, kogo ty chcesz bić, kogo? Morgenschlaka? On już pospieszył odejść!

— O!raji! Co sie uciecze to nie owlecze, ja jego jeszcze kiedy po mordzie zabije wprost do szpitala, tego szmondaka...

— Rega, ale tamte obiecane, moje siedem i pół złotego, to ty daj... Ostatecznie zgadzam sie na pięćdziesiąt groszy skonta, niech będzie tylko siedem złotych...

— Cynamon, powiedźcie bezpośrednio, o kogo wyście marzyliście — o mnie, czy o te siedem złotych, kiedyście wdychaliście tam w „Capricu”?

— O was, tylko o was, te nędzne pieniądze to tylko ampro...

Marzec
10
WTOREK

Kalendarz rzym.-kat.
Wtorek: 40 Męczenników
Środa: Pelagii
Kalendarz słowiański:
Wtorek: Bożesława
Środa: Ludosławy
Słońca: wschód 6,20
zachód 17,47
Długość dnia 11 g. 27 min.
Księżycy: wschód 20,43 zachód 6,27
Faza: 2 dzień po pełni.

Adres redakcji i administracji w Łodzi
telefon redakcji i administracji 173-55

Piotrkowska 91

Godziny przyjęć dla interesantów
od 10-12

NOCNE DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Kacperkiewicza, Zięberska 54, Rychtera i Ska 11 Listopada 86, Zundelewicz (żydów), — Piotrkowska 25, Bojarskiego i S-ki, Przejazd 19, Rytyla, Kopernika 26, Lipca (żyd.) Piotrkowska 193, Kłopotowskiego i Ski — Rzgowska 147.

Pogotowie: tel. 102-90.

Straż ogniowa: tel. 8.

TEATRY ŁÓDZKIE

Teatr Miejski — „Trafika pani generałowej”.
Teatr Popularny — „Ponał sny”.

KINA ŁÓDZKIE

Adria-Metro — „Bohater mimowoli”.
Bajka — „Burza nad Andami” i „Księżna Łowicka”.
Capitol — „Osaczona”.
Corso — „Zbieg z Jawy”.
Oświatowy — „Wesoła wdówka”.
Palace — „Mazurka”.
Przedwiośnie — „Kocham wszystkie kobiety”.
Rialto — „Katarzynka”.
Stylowy — „Księżniczka Czardasza”.
Miraż — „Szczęście na ulicy” i „Indyjscy piechurzy”.
Ikar — „Nie odchodź odemnie”.
Zachęta — „Zuzu” i „To lubią mężczyźni”.

POMÓŻMY

BIEDNYM NARODOWCOM
Ofiary w gotówce i w naturze
przyjmuje sekretariat okręgu
Stronnictwa Narodowego, ul.
Piotrkowska 86, w godz. od 9
do 12 i od 3 do 7 wieczorem.

POGODA WCZORAJ

Komunikat Łódzkiej stacji meteorologicznej przy miejskim muzeum w parku Sienkiewicza na dzień 9 b. m. Najwyższa temperatura w ciągu doby ubiegłej: plus 0,9 st., najniższa: plus 3,4 st. Barometr: 737,1. Tendencja: stan stałego ciśnienia. Wiatry: słabe, południowo-wschodnie.

JAKA BĘDZIE POGODA?

Pogoda bez zmian. Zachmurzenie zmienne, ciepło.

NOTUJEMY

Walka z gruźlicą. Zarząd miejski w Łodzi — Wydział Zdrowia Publicznego wydał do mieszkańców miasta Łodzi odezwę następującej treści: „Ktokolwiek ma objawy chorobowe, budzące podejrzenie suchoty płucnych, niech zgłosi się do Poradni Sekcji Walki z Gruźlicą. Tam zbada mu jego płucny, a następnie — jego płuca. Ktokolwiek znajduje się w konieczności współżycia z osobami, co do których istnieje podejrzenie, że cierpią na suchoty, niech je zaprowadzi do Poradni Sekcji Walki z Gruźlicą.

Poradnia I-sza mieści się przy ulicy Prezydenta Narutowicza 20. Korzystają z niej przedewszystkiem ubogominni mieszkańcy części środkowej miasta, ograniczonej od północy ulicami: Siewna, (od granic miasta, Pzenną, Wrzesińska, Lutomińska i Brzezińska (do granic miasta). Od południa i wschodu ulicami: 11-go Listopada (od granic miasta), Towarową, św. Andrzeja, Przejazdem, Kilińskiego, torem kolejowym, Zagajnikowa, Tkacką, Konstytucyjną, Pomorską i Dolno-Wschodnią (do granic miasta).

Poradnia II-ga mieści się przy ul. Sosnowej 32. Korzystają z niej przedewszystkiem ubogominni mieszkańcy części południowej miasta, ograniczonej na północ liniami ulic: Laskowicza, Obywatelską, Piękną, Ks. Skargi, Dąbrowską, Tatrzańską i Miljonową, na południe: granicami miasta.

Poradnia III-cia mieści się przy ulicy Dworskiej 10. Korzystają z niej przedewszystkiem ubogominni mieszkańcy części północnej miasta, ograniczonej na południu liniami ulic: Siewna (od granic miasta), Pzenną, Wrzesińska, Lutomińska i Brzezińska, na północy — granicami miasta. Ubogominni mieszkańcy części miasta, ograniczonej od północy ulicami: 11 Listopada (od granic miasta), Towarową, św. Andrzeja, Przejazdem, Ki-

Ciekawe kombinacje dentystyczne

W Ubezpieczalni 4 złote, a prywatnie... 2 złote

Łódź, 9. 3. Zdawałoby się, że Ubezpieczalnia Społeczna, na rzecz której placą składki robotnicy i pracownicy, oraz pracodawcy, winna wzajemian leczyć ubezpieczonych w razie potrzeby bezpłatnie, w najlepszym zaś wypadku pobierać drobne dopłaty, celem odstraszenia od niepotrzebnego pobierania leków lub zgłaszania się do lekarzy.

Pewne wypadki stwierdzają, że tak nie jest. Jeden z takich jaskrawych przykładów stanowi porównanie opłat pobieranych przez ambulatorja dentystryczne Ubezpieczalni oraz przez prywatne ambulatorjum prowadzone przez OO. Bonifratrów na Chojnach. Ambulatorjum OO. Bonifratrów przyjmuje każdego, bez różnicy i pobiera za plombowanie zęba 2 zł. Tymczasem ubezpieczony, opłacający składki i opłacany przez pracodawcę,

w ambulatorjum Ubezpieczalni płaci za plombę aż 4 zł (słownie cztery złote) tudzież symbolicznie 20 groszy, jakie pobiera się od każdej wizyty.

Pomijając, że OO. Bonifratrzy kierują się filantropją i nie mają na celu osiągnięcie wielkich zysków, trzeba podkreślić, że w prywatnych klinikach dentystrycznych plomby wykonywane się za cenę od 1,50 do 5 zł.

Powstaje więc pytanie: czy ubezpieczenia na to istnieją, by ściągając dodatkowy haracz z robotników i pracodawców i utrzymywać kadry urzędników i lekarzy, czy też po to, by w razie potrzeby leczyć ubezpieczonych?

Powyżej przytoczony przykład z plombami musi nasuwać refleksje, iż Ubezpieczalnia staje się instytucją zgola zbędną i tylko niepotrzebnie przyczynia się do pogłębienia kryzysu. (k)

lińskiego, torem kolejowym, Zagajnikowa, Tkacką, Konstytucyjną, Pomorską i Dolno-Wschodnią (od granic miasta) i od południa ulicami: Laskowicza, Obywatelską, Piękną, Ks. Skargi, Dąbrowską, Tatrzańską i Miljonową (do granic miasta), mogą korzystać z pomocy poradniowej Przychodni Przeciwgruźliczej Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, mieszczącej się przy ul. Piotrkowskiej 278, pomoc zas canatoryjna, szpitalną i odmy lecznicze otrzymują za pośrednictwem 3 poradni miejskich.

Dzieci, przebywające w otoczeniu chorych na gruźlicę, powinny być co najmniej dwa razy do roku badane w Poradni Sekcji Walki z Gruźlicą.

JUDAICA

Żydowski Zarząd szkolny. Nauczyciele prywatnej szkoły powszechnej (żydowskiej) przy ul. Solnej 7 zwrócili się do Inspektora Pracy o interwencję, podkreślając, że zarząd szkoły, w osobach Borawskiego, Dawidowicza i Wojdyławskiego, od dłuższego czasu zalega z wypłatami, wskutek czego powstały zaległości, przekraczające 3000 zł. Na konferencję do Inspektora Pracy wspomniani członkowie zarządu szkolnego nie przybyli, lekceważąc sobie wezwanie polskiego Urzędu, wobec czego dla pouczenia ukarano ich grzywną po 50 zł. Dalsze konsekwencje prawne z racji wstrzymywania należności zarobkowych nauczycielom zostaną wycofanie w przyszłości. (k)

„Nasze” szyldy pod kontrolą. W związku z przygotowaniem do wymiaru podatku od szyldów i reklam, przeprowadzona ma być równocześnie kontrola szyldów i reklam, czy nadają się one do publicznego wystawienia, czy nie zagrażają bezpieczeństwu przechodniów, tudzież czy ze względu na pisownię nie należałoby ich usunąć. Kontrola tego rodzaju jest konieczną. Wprawdzie w śródmieściu pod względem pisowni i bezpieczeństwa warunki są znośne, lecz wystarczy skrócić gdzieś w boczne ulice w okolicach Zielonego, Wodnego, czy Bałuckiego Rynku, lub też na Rzgowską, by napotkać nieprawdopodobne wprost okaleczenia języka polskiego, przez „naszych” pejsatych współobywateli, którzy jak wiadomo przezwąnie w handlu pracują.

Skułki handlowych stosunków z Żydem. Mieczysław Kraszewski, zamieszkały przy ul. Czackiego 14 został przykładnie ukarany za utrzymywanie stosunków handlowych z Żydami. Obywatel ten powierzył Abramowi Koledrowi z ul. Śródmiejskiej 71 do naprawy, względnie sprzedaży w komis, aparat radiowy wartości 120 zł. Gdy upłynął rok, a Kolender ani aparatu po reperaturze nie zwrócił, ani też nie kwapił się z oddaniem pieniędzy, Kraszewski zrozumiał, że nie pozostaje mu nic innego, jak zgłosić się do policji. Przeciw Abramowi Koledrowi wdrożono dochodzenie o przywłaszczenie aparatu. Wątpliwym jest jednak, by Kraszewski uzyskał zwrot straty. (k)

Naturalnie, tylko Żydzi. W dniu wczorajszym zamknięte zostały na skutek zarządzenia władz administracyjnych 4 piekarnie, w których podczas lustracji nocnej, komisja sanitarna stwierdziła niezwykły brud i niechlujstwo. Zamknięte zostały piekarnie: Mojżesza Zilberinga przy ulicy Podrzecznej 4, Zilberberga przy ul. Podrzecznej 7, Rottenberga, przy ul. Nawrot 34 i Tielmana przy ul. Marynarskiej 4. Wszystkie cztery piekarnie są żydowskie.

JFIARY KRZYŻYSU

Podrzutki. W wydziale opieki społecznej przy ul. Zawadzkiej 11 pozostawiła nieznana kobieta dziecko płci żeńskiej, liczące 3 tygodnie. Tamże pozostawiono troje dzieci w wieku 3, 3 i pół oraz 4 lat przy czym rodzice ulotnili się. Dzieci przesłane zostały do miejskiego domu wychowawczego. Za rodzicami wszczęto poszukiwania. (k)

Użebrała kilkadziesiąt groszy na truciznę... W bramie domu przy ul. Aleksandrowskiej 87 znaleziono 38-letnia bezdomną i bezrobotną, Stefanję Birczakówną, która targnęła się na życie z powodu bra-

ku środków utrzymania. Birczakówna kupiła sublimatu za użebrałe kilkadziesiąt groszy.

Z RYNKU PRACY

Nadal okupują. Rozpoczęty przed kilku dniami strajk w przemysłowej wstążkowni trwa nadal. 300 robotników w mniejszych fabrykach przebywa od kilku dni i nocy w murach. W tygodniu bież. rozpocząć się mają pertraktacje, celem zakończenia przewlekającego się strajku okupacyjnego. (k)

Narady rzemieślnicze. W lokalu cechu piekarszy przy ul. Podleskiej 1 odbyły się zorganizowane przez Izbę Rzemieślniczą narady przedstawicieli cechów i organizacji rzemieślniczych. Na zebraniu omówiono zmiany w ustawach podatkowych, kwestię ustalenia przepisów odnośnie chałupnictwa i rzemiosła domowego oraz szereg innych zagadnień dotyczących życia rzemieślniczego.

Strajk rozszerza się. Na odbytym ostatnio zebraniu woźniców i robotników przemysłu przewozowego zebrani w liczbie około tysiąca osób wyrazili gotowość poparcia strajkujących włókniarzy i postanowili żądać dla siebie zawarcia umowy zbiorowej, grożąc ewentualnym strajkiem.

KRONIKA POLICYJNA

Wyrobił posadę. Stanisław Lisiecki zamieszkały przy ul. Strzelc. Kan. 49 poszukując pracy natknął się na niejakiego Sujckiego z ul. Lipowej 22. Sujcki obiecał wyrobić mu dobrze płatną posadę i pobrał 300 zł. zaliczki na poczet umówionego wynagrodzenia. Lisiecki stwierdziwszy, że padł ofiarą oszustwa zawiadomił policję, która zajęła się osobą oszukańczego protektora. (k)

Za odmowę „fundy”. Stanisław Zaborowicz z ul. Mianowskiego 22 przy zbiegu ulic Limanowskiego i Fajfry zatrzymany został wieczorem przez jakichś dwóch osobników, którzy zażądali pieniędzy na wódkę, a gdy odmówił ranili go kilka razy nożem w plecy. Ranny ratował się ucieczką. Pogotowie opatrzyło rannego i przewiozło do szpitala. Za zbiegłymi napastnikami wdrożono poszukiwania. (k)

POD PRĘGIERZ

P. Mieczysław Chojnacki, ul. Lutomińska 40, właściciel domu cukiernik i piekarz w dniu 5 marca zakupił większy transport ryb od Żyda Silbermana z Wiśniewej Góry, pomimo iż sprzedaje je tylko chrześcijańskim konsumentom. Czy pan Chojnacki nie na hurtowników Polaków, którzy mają również świeże ryby? P. Kubart Stefan, Rokicińska Szosa 1, kupił jesionkę od Żyda za 80 zł na raty prócz tego kupuje od Żydów różne wełniane tkaniny, jak swetry i in. Kierownik Urzędu Pocztowego Wydziału Gospodarczego w Łodzi i p. Placek kupuje wszelkie materiały piśmienne w żydowskiej firmie „Alfa” właśc. Borensztajn ul. Narutowicza 4, Jan Malareczy, majster Widzowskiej Manufaktury kupuje ślodycze u Żyda Markiewicza, ul. Szpitalna. P. Paweł Nikodemski właściciel ślusarni przy ul. Legionów 3, zatrudnia u siebie Polaka i Żyda, przy czym Polak pracuje tylko trzy dni w tygodniu zaś Żyd przez cały tydzień. P. Irena Siłnicza ul. Rzgowska 59 oddała do malowania szyldy swe Żydowi. P. Szwed ul. Tuszyńska 15 kupuje mięso u Żyda, Rzgowska 80, pomimo iż obok niego jest zakład rzeźniczy, u tego samego Żyda również zaopatruje się w mięso p. Stefan Pawlak, ul. Edmunda 3. P. Kazimierz Pawlak ul. Romana 2, kupuje wszelkie artykuły spożywcze u Żyda Ajby Klajna ul. Sieradzka 3. P. Piotrowska, ul. Grzybowa 36 kupuje u Żyda Szwarcensztajna ul. Rzgowska 123. Również p. Anna Szmiterówna kupuje u Żydów, oraz p. Marjanna Szymańska ul. Wesoła 20 kupuje owoce u Żyda ulica Rzgowska 131. Jadwiga Szymanowicz, ul. Prynypalna 125 kupuje i czyta żydowski „Ekspress”. P. Richter Trębacka 10, kupuje mięso u Żyda jak również i artykuły spożywcze przy ul. Rzgowskiej 123. P. Marczewski, Rzgowska 83, właśc. sklepu spożywczego, kupuje wszelkie artykuły do swego sklepu od Żydów przewożąc je ży-

dowską dorozką. Matz, ul. Rzgowska 73, kupuje papier u Żyda, Tauba, ul. Rzgowska 76, pomimo, iż obok znajduje się chrześcijański skład papieru i księgarnia. P. Konarzewsk, ul. Tuszyńska 89 kupuje od Żydów wszystko a nawet mleko. Adam Urbaniak, ul. Tuszyńska 89, kupuje wszelkie artykuły u Żyda, Stefan Urbaniak, ulica Obywatelska 17, kupuje mydło u Żyda an. Placu Reymonta. P. F. Wasiak, właśc. nieruchomości przy ul. Okrzei 5, wynajmuje wolne mieszkanie w swoim domu tylko Żydom pomimo, iż wielu Polaków starało się u niego o mieszkanie. P. Wasiak, ul. Okrzei 11, właśc. sklepu spożywczego wszelkie artykuły na sprzedaż zakupuje od Żyda, jak również ostatnio do szklenia szyb zaangażował Żyda Jabłońskiego, ul. Rzgowska 105. Pani Koziołkiewiczowa z Tuszyńska prosi nas o sprostowanie, że od Żydów nigdy nie kupowała i nie kupuje. P. Szyzkowski, ul. Miedziana 13, wyjaśnił nam, że losy loteryjne nie kupuje u Żyda lecz w polskiej kolekturze Bujalekiego.

„Stowo Katolickie” od pewnego czasu drukuje ogłoszenia firmy „Jankowski i S-ka”, której oddział łódzki znajduje się wyłącznie w rękach żydowskich. Administracja „Ore-downnika” ogłoszenia te odrzuciła.

SPORT

L. K. S. — L. T. S. G. 3:1 (2:0). Czerwoni do meczu tego wystawili całą swoją ligową drużynę, przy czym po przerwie nastąpiły zmiany eksperymentalne zastosowane przez trenera. Jako całość, drużyna wypadła niespodziewanie dobrze. W pierwszej połowie czerwoni mają zdecydowaną przewagę i zdobywają dwie bramki przez Welnicę z dalekiego strzału i Galkiewicza. Prócz tego L. K. S. zdobywa dwie dalsze bramki zupełnie prawidłowo, jednakże sędzia ich nie uznaje. Po przerwie 3 bramkę dla L. K. S. zdobywa Lewandowski. Po utraconej trzeciej bramce L. T. S. G. rusza do ataku i zdobywa chwilową przewagę w której uzyskuje honorowy punkt przez Króliewickiego z wolnego. Następnie gra wyrównuje się i wynik 3:1 utrzymuje się do końca.

Wima-Union-Turing 3:1 (2:0). Mecz pomiędzy powyższymi drużynami zakończył się niespodziewaną porażką fioletowych, którzy wystąpili z licznymi rezerwami. Drużyna fabryczna grała niespodziewanie dobrze i już w pierwszej części zawodów zdobyła dwie bramki przez Lenart i Uptasa. Również i w drugiej połowie uwidoczniła się przewaga Wimy, dla której trzecią bramkę zdobywa Lenart. Honorowy punkt dla Union-Turingu zdobył prawy łącznik, Fioletowi zawiedli całkowicie. Znaczący brak treningu zawodników zapewnił im brak treningu. Sędziował p. Winiarecki.

Widzew — Zjednoczone 3:3. Trzeci z kolei mecz w Łodzi rozegrany przez powyższe zespoły zakończył się dla Zjednoczonych niezwykle zaszczytnym wynikiem remisowym. Zważywszy, że Zjednoczeni są w klasie B i potrafili przeciwstawić swemu Aklasowemu koleźce niezwyklej ambicji, zasługuje ze wszech miar na podkreślenie. Mecz powyższy należał do bardzo ciekawych i stał na wysokim poziomie. Prowadzenie obie drużyny zdobywały kolejno, wreszcie osiągnęły 3:3. Pomimo wysiłków z obu stron wynik ten utrzymał się do końca.

Geyer — Zjednoczone 10:6. W niedzielę w sali Geyera odbył się drużynowy mecz bokserski pomiędzy powyższymi drużynami. Mecz nosił charakter nieoficjalnego mistrzostwa drużyn fabrycznych w Łodzi. Po ostatnim zwycięstwie Zjednoczonych nad warszawską Polonią spodziewano się ogólnej porażki Geyera, lecz wynik wypadł raczej na jego korzyść. Największą niespodzianką było zwycięstwo Mikolajczyka nad Cyranem. Wyniki poszczególnych walk były następujące: w wadze muszej Usielski (G) po nieciekawej walce zremisował z Adamiakiem (Z). W wadze koguciej Augustowicz (G) zwyciężył Zasiń (Z), który poddał się w II starciu. W wadze piórkowej odbyły się dwie walki, przy czym w pierwszej Kulibabka (G) zwyciężył wysoko na punkty Szczecińskiego (Z), który poszedł nawet na deski i wreszcie Kijewski zremisował z Wojciechowskim (G). Walka prowadzona była przez cały czas z przewagą Kijewskiego i wynik remisowy krzywdzi tego ostatniego. W wadze lekkiej Michalak remisuje z Zbierskim (G) choć zwycięstwo należało się Zbierskiemu, zaś w drugiej walce wagi lekkiej Mikolajczyk (G) zwyciężył niespodziewanie, lecz zasłużenie Cyrana (Z). W wadze półśredniej Stanikowski (Z) zwyciężył na punkty Gawina (G) zaś w ostatniej walce wagi średniej Bartosik (Z) remisuje z Ostrowskim (G). Sędziował w ringu p. Miłsz. Publiczności b. dużo.

Szermierka. Odkryło się w Łodzi kilka spotkań szermierczych, a mianowicie K. S. Tramwajarze spotkali się z najmłodszym klubem szermierczym w Łodzi Prac. Elektrycznym w szpadzie i szabli. Zwycięstwo odnieśli Tramwajarze w stosunku ogólnym 20:12. W poszczególnych bojach wyniki były następujące: szpada 10:6 i szabla również 10:6. Prócz tego dowiadujemy się, że w bież. miesiącu odbędzie się w Łodzi półfinały o drużynowe mistrzostwo Polski z mistrzami okręgowymi Poznania, Warszawy i Łodzi. Nastąpi to w dniu 26 b. m. Prócz tego w dn. 14 i 15 odbędzie się klubowe mistrzostwo P. K. S. w szabli, szpadzie i florecie w lokalu K. S. Tramwajarzy.

**Kolektura Loterii Państwowej
Juljana Langer w Warszawie**
Oddział w Poznaniu
ul. Sew. Mielżyńskiego 21, telefon 31-41
ng 7 579 podaje do ogólnej wiadomości że
LOSZY do II. klasy należy odnowić do 11 marca 1936 roku.

Zielone śledzie i moskaliki

50 kg loco Hel 13,00 50 kg loco Hel 5,00
" " " Poznań 16,50 " " " Poznań 8,50
Świeże dorsze czyszczone poleca
MIELCUSZNY — HEL nr 7577/8
Składnica: Poznań, Niska 3, Olejarnia — Tel. 17-35

MARECKIEGO

cukierki zdobyły niską ceną i niezrównaną jakością powszechny rynek zbytu. **Fabryka Cukrów St. Marecki**
Poznań, ulica św. Wojciecha 28.
ng 5879/80

Skład Fabryczny bielskich fabryk sukna
G. E. RESTEL
Piotrkowska 84 Łódź, Piotrkowska 84
telefon 121-67
Poleca: **Nowości na garnitury i płaszcze dla panów. Materiały na palta i kostjomy damskie.**

Sprzedam parcele budowlaną 1 1/2 morgi zaraz przy Zabikowie. Adres Oredownik, Poznań zd 20 179
Młodsza panienka do pomocy biurowej, sprzątania potrzebna od zaraz. Poznań, P. kary 26, m. 2. zd 20 210

Swój do swego!

Polak u Żyda nie kupuje

Oredownik od Żydów ogłoszeń nie przyjmuje!

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-lamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2 745, d 1 790 i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 10,15.

1. DOMY-PARCELE

Kamienica

piętrowa, składem cena 19.000 złotych, wpłaty 11.000 reszta amortyzacja. Bloch, Poznań, Al. Marcinkowskiego 15. zd 20 180

Kamienica

budowana 1912 śródmieściu Poznania, cena 51.000 wpłaty 21.000 reszta amortyzacja trzyprocentowa. Dutkiewicz, Poznań, Chwaliżewo 70. zd 20 254

2. PIENIĄDZ

Wspólniczki

2.600 zł składu kapeluszy, tow. krótkich, robótka, miasto powiatowa, wojsko. Oferty Oredownik, Poznań zd 18 541

7. SPRZEDAŻE

Jajka drażetkowe

likworowe karmelowe poleca najtaniej fabryka cukrów, drażetek Sredziński, Poznań, Wroniecka 17 zdg 18 353/4

Gospodarstwo

20-morgowe z kuzną zamienie na 60 mórg w w. C. Cena według umowy. Kohnke, Gościejewo, p Rogoźno (Wlkp.) zd 20 214

Rzeźnictwo

składy kolonialne, krótkich, dobrze prosperujące, zabudowania wspaniałe, ogród owocowy, 11.000 Bartkowiak, obrońca, Dopiewo, Poznań. zd 20 062

Sprzedam

zaprowadzony skład papieru, tytoni, miasto powiatowe, przejeżdżanie towaru 4.500 — lub odstąpię połowę towaru. Oferty Oredownik, Poznań zd 18 921

60 mórg

dobry pszennej, drenowanej, zabudowanie, inwentarzami bez wymiaru, powód wyjazd. Ziobro, Sławoszew pow. Jarocin. zd 18 923

Sprzedam

nowy dom, 3 morgi ziemi, stosowne dla ogrodnika. Hähle, Bydgoszcz, ul. Chojnicka 33. zd 19 375

Wylęgarnię

termosowa używana dobra na 5 koszyków 50. — sprzeda Fr. Gołab, fabryka maszyn, Koźmin Wlkp. zd 19 544

Skład

kolonialny z mieszkaniami, dobrze zaprowadzony przy ruchliwej ulicy spowodu wyjazdu sprzedam. Oferty Oredownik, Poznań zd 20 167

Sprzedam

37, albo jednorocznie mórg ziemi, bardzo dobrej, piękny ogród owocowy, w tem dobrze prosperujący skład kolonialny, Komorowski, Kruczyn, poczta Chocicza. zd 20 121

28 mórg

zabudowania masywne inwentarze kompletne, bardzo korzystnie, wpłaty 3.500. — Stawski, Poznań, Plac Sapieżyński 10b. zd 20 293

Maszynę

do pisania „Adler” sprzedam zaraz 120 zł. Oferty Oredownik — Poznań zd 186

70 mórg

buraczanych, zabudowania, inwentarze 14.000. — reszta amortyzacja, wpłaty 5.000. — Stawski, Poznań, Plac Sapieżyński 10b. zd 20 235

Dom nowy

3 ubikacje, morga ogrodu (przedmieście) cena 2.400 złotych. Stawski, Poznań, Plac Sapieżyński 10 b. zd 20 234

Tanio

z powodu wyjazdu sprzedam maszynę, cylindrową do reparacji obuwia marki Koch, oraz walce do podszew także kilka uli nadstawkowych i kuszek Kanica — Zgłoszenia do 15 marca. Michał Wojtasz, Dąbrowa, stacja i poczta Pałędzie, powiat Poznań. zd 20 249

10. MAJĄTKI

Gospodarstwo

letnisko składem oberża 92 morgi pierwszorzędnego zabudowanie centralnym ogrzewaniem 25.000 wpłaty, Strabel, Poznań, Słowackiego 21. zd 20 261

Gospodarstwa

różnej wielkości i ceny poleca Biuro Roln. Powiernicze „Hektar” Poznań, Fredry 6 telefon 35-31. zd 18 689

Sprzedam

domki - letnisko dwumorgowe w Meckiej Woli, Plac w Sokolnikach 1002 m. Łódź, Zgierska 124 Zwierzchowski. n 4418

Gospodarstwo

49 mórg buraczanych masywne zabudowania inwentarzem blisko miasta 8.000 wpłaty, Strabel, Poznań, Słowackiego 21. zd 20 263

Pończochy

w wielkim wyborze po cenach fabrycznych poleca firma chrześcijańska „Bazar Pończosznicy” Łódź, Hala przy Placu Reymonta Sklep nr. 107. n 7417

Gospodarstwo prywatne

35 mórg jednym planie bez inwentarza zabudowaniem objęciem 3.000 wpłaty, Strabel, Poznań, Słowackiego 21. zd 20 260

Gospodarstwo

94 morgi buraczanej osobny folwarczek blisko Poznania inwentarzem 15.000 wpłaty, Strabel, Poznań, Słowackiego 21. zd 20 259

11. KUPNA

Znaczki polskie również zbiór znaczków kupuje Biuro Filatelistyczne „Polonia”, Stachowicz, Poznań 3 zd 18 950

Pasteryzator

używany 100—200 litrów na godzinę ewentualnie potrzebujący kupie. Oferty agentura Oredownika Krzywili ng 7572

18. DZIERŻAWY

Zakopane

Kuźnię bez narzędzi wydzierżawie w centrum, klienta wyrobiona Zgłoszenia Józef Bachleda, Zakopane, Kasprusia ng 7539

Piekarnię

wydzierżawie, w.ś kościelna — objęcie 100. — w tem rok dzierżawa lub odziam na własny rachunek. Oferty Oredownik, Poznań zd 19 069

Agronom

poszukuje dzierżaw — około 200 mórg, bez lub częściowo inwentarzem od właściciela. Oferty Oredownik, Poznań zd 19 561

programy radjowe

OGÓLNOPOLSKIE

Środa, 11 marca.

6.30 aud. poranna; 6.50 program; 7.20 dziennik; 11.57 sygn. czasu; 12.03 dziennik; 12.15 „Nowości mojej wiosennej”; 13.25 chwilka gospodarstw domowych; 15.15 wiad. o eksp. polskim; 15.20 giełda; 15.30 koncert kwintetu salon. Ark. Flato; 16.00 „Za chińskim murem” — aud. dla dzieci; 16.20 Sonaty w wyk. Herminy i Miecz. Turschów (fort. i skrz.); 16.45 rozmowa muzyk ze słuchaczem radia; 17.00 W obronie powieści „tendencjonalnej”; 17.20 „Świat jest naprawdę piękny”; aud. St. Roya ilustr. muz. Lehara; 18.00 „Książka i wiedza”; 18.10 pieśni angielskie w wyk. Der. Helmich; 19.40 sport; 19.50 reportaż aktualny; 20.45 dziennik; 20.55 „Obrazki z Polski Współczesnej”; 21.00 XXVII audycja z cyklu „Twórczość Fryderyka Chopina”; Wyk. Z. Rabcewiczowa. 21.40 aktualna poradanka gospodarstwa; 21.50 aud. w 75 roczn. śmierci Tarasa Szewczenki; 22.30 muzyka salonowa i taneczna w wyk. m. ork. P. R.

KRAJOWE

Środa, 11 marca.

Warszawa — 12.30 opery Verdiego (płyty); 13.30 skrzynka ogólna; 13.55 „Początek przyśpieszenia finansowo-rolne”; 20.00 muzyka lekka w wyk. ork. salonowej Rachonia z udz. L. Szczepańskiej i Astona.
Katowice — 12.30 z Warszawy; 13.30 lekcia j. polskiego;

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

na środe:
17.00 Monachjum. Utwory Schumanna.
18.00 Monachjum. Popołudnie muzyczne, Koenigswu... „Muzyka współczesna”. Frankfurt. „Spiewający i krzycący Frankfurt” — koncert rozrywkowy. 18.25 Koszy-

ce. Koncert radioork. 18.40 Budapest. Muzyka salonowa.
19.00 Moskwa. (WCSPS). Recital śpiewaczy, Koenigswu... „Taniec instrumentów”. 19.25 Wiedeń. „Uprawdzenie z seraju” — opera Mozarta. 19.30 Kanas. „Salome” — opera R. Straussa.
20.00 Anglia (Reg. Progr.). Ostatnie przeboje. 20.15 Budapest. Koncert orkiestrowy. 20.35 Rzym. „Kwiat Hawaju” — operetka Abrahama Mediolan. „Orseolo” — opera Pizzettiego. 20.45 Sztokholm. „Król D. wid.” — oratorium Honeggera. Lipsk. „Walkiria” — opera Wagnera. Hamburg. Koncert muzyki skandynewskiej pod dyr. K. Atterberga. 20.50 Kolonia. „Aptekarz” — opera Haydna.
21.00 Anglia (Nat. Progr.). Koncert ork. symf. Praga. Najnowsza czeska muzyka symfoniczna. Oslo. Jazz na 2 fort. Królewiec. Koncert orkiestrowy z udz. M. Trembini-Kazna (klawesyn). Berlin. Wesoly koncert. 21.30 Anglia (Reg. Progr.). Koncert radioorkiestry, Paris. T. T. Koncert kameralny.
22.00 Sztokholm. Muzyka taneczna. 22.10 Wiedeń. Melodie operetkowe. 22.15 Brno. „Polska krew” — operetka Nedbala (w jez. esperanto). 22.25 Budapest. Muzyka cygańska. 22.30 Kolonia. Muzyka lekka i taneczna. Koenigswusterhausen. „Nočna muzyka”. Sztutgart. Klasyczna muzyka tan.
23.00 Monachjum. „A skrzyjki śpiewają...” Sztutgart. „Prosimy do tańca”. Koenigswu... „Prosimy do tańca”. 23.20 Budapest. Muzyka jazzowa. 23.35 Wiedeń. Muzyka taneczna. 23.30 Anglia (Reg. Progr.). Muzyka taneczna. 24.00 Frankfurt. Koncert nocny.

Paramint
odkaza
krtań i jamę uszną
n 5967/8

Jezioro do wydzierżawienia. Zgłoszenia Maj. Toniszewo, pow. Wągrowiec. zdg 20 070/71

22. GUBY
Zydlar Roland zagubił legitymację tramwajową nr. 434. n 7416

26. SZUKA POSADY
Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce sblizamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

Przedstawiciel tłumacz przewodnik, Poznania, okolicy, piętnaście języków — szuka zajęcia Targach Poznańskich. Oferty Oredownik, Poznań zd 20 114

Kto przyjmie chłopca, lat 16, 7 kl. pow. w bezpl. naukę kucharza, ogrodnika, fryzjera? Witold Siemacki, Tłoki, p. Wojszyn. zd 19 844

Mistrz cukierniczy wykwalifikowana siła poszukuje posady. Oferty „Cukiernia” Łódź, Piotrkowska 87, Fuchs. ng 7 522

„Iskra” baterje anody
A. Piechocki, Poznań, Woźna 12 Pg 2955/6-9.74/5

Humor zagraniczny



„Muzyka na ulicy”...
— Czemuż to taki chuderlak, jak pan, grywa na tak olbrzymim instrumencie?
— To tylko w zime, laskawa pani. Gdy go dźwigam na plecach, grzeje, lepiej od klarnetu!
(„Humorist” Londyn). S. F.

Co futro — to Edmund Rychter — co palto — to Edmund Rychter — co ubranie — to Edmund Rychter, Poznań, Ostrów Wielkop.

OREĐOWNIK

WYCHODZI CODZIENNIE Z DATA NA DZIEŃ NASTĘPNY

Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 81. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Leśniewicz z Poznania.

Przedpłata: miesięcznie przy 7-miu wydaniach tygodniowo z odbiorem w agenturach 2,35 zł. Za odnośnienie do domu odpow. dopłata. Na poczet i u listonoszów miesięcznie 2,24 zł. kwartalnie 7,01. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w Polsce 5,00 zł 6 wydań tygodniowo. — Zamówienia pocztowe należy uskuteczniać do 25. każdego miesiąca w urzędach pocztowych lub wprost w centrali Oredownika.

Centrala: Poznań, św. Marcin 70. P. K. O. Poznań 200 149

Telefony centrali: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25

W niedziele, święta i późnym wieczorem: 35-24, 40-72

Rekopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Ogłoszenia i reklamy: Na stronie 6-lamowej 15 groszy, na stronie 4-lamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr., na stronie 4-tej 50 gr., na stronie 2-giej 60 gr., na stronie wiadomości lokalnych 100 gr. od jednolamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia najwyżej 100 słów, w tem 5 nagłówkowych (drukowanych tłusto); słowo nagłówkowe 15 gr, każde dalsze słowo 10 groszy. Za różnicę między zestawem a wyskocząca ogłoszenia, powstała wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada. Ogłoszenia są płatne zgóry.

Nakład i czcionki: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70.
W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przesłanek w zakładach, strażaków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie plama, a sberanci nie mają prawa domagać się nie-dostarczonych numerów lub odszkodowania.

OSTATNIE DNI POMPEI

20)

Powieść z angielskiego przez E. L. Bulwera

Tymczasem Olint spostrzegł teraz, jakie na obecnych czynił wrażenie. Objeżdżał się, a spostrzegłszy obrócone ku sobie baczne twarze i poszepty coraz to zwiększające się tłumu, rzucił nań także wzrokiem, w którym zrazu malowała się duma, a potem litość, i, owijając się płaszczem, rzekł tak głośno, aby go obecni słyszeli:

— Ślepi bałwochwálcy! Czyż wstrząśnienia nocy ostatniej niedosyć was jeszcze ostrzegły? Niestety! W jakimże stanie zajdzie was Dzień Sądu Ostatecznego?

Wyrazy te każdy tłumaczył według stopnia swej niewiadomości i własnej obawy. Wszyscy jednak zgodnie Niemali, że zawierały jakieś okropne złorzeczenia. Każdy uważał chrześcijanina za nieprzyjaciela rodu ludzkiego, a w zbiorze wyrazów, malujących powszechne oburzenie, wyraz ateusz był najczęstszą używaną.

Gdy Olint przedzierał się przez ulicę do najmniej uczęszczanego wyjścia Forum, spostrzegł blade i zamyślane oblicze przypatrującej mu się bacznie osoby, którą poznał natychmiast.

Młody Apaecides, odkryty płaszczem, kryjącym świętą jego odzież, przypatrywał się wyznawcy nowej i nieznannej wiary, na którą sam był gotów nawrócić się.

— Czy być może — rzekł — ażeby i ten prosty w swem życiu, ubiorze, postawie człowiek szedł w ślady rozwiązłego Arbacesa?

Olint domyślił się z wyrazu twarzy kapłana Izdy, co się działo w jego

sercu. Zbliżył się więc do niego.

— Niech pokój ci towarzyszy! — rzekł, witając Apaecidasa.

— Pokój? — powtórzył kapłan ponurym głosem, który do głębi serca przeniknął Nazarejczyka.

— W życzeniu tem, rzekł dalej Olint — mieści się wszystko, co tylko dobrem nazwać się może, bo bez cnoty niema pokoju. Podobny do tęczy, pokój spoczywa na ziemi, lecz szczyt jego ginie w niebiosach. Niebo skrapia go kolorami światła... Powstaje z łona lez i chmur... Jest odbiciem Wiecznego Słońca, jest ręką ciszy, znakiem wielkiego przymierza między człowiekiem a Bogiem. Ten pokój, o młodzieńcze, jest uśmiechem duszy. Niech pokój ci towarzyszy.

— Niestety! — rzekł Apaecides, lecz spostrzegłszy zwrócone na siebie oczy ludzi ciekawych, co może być przedmiotem rozmowy między kapłanem Izdy a człowiekiem, uchodzącym za Nazarejczyka, wstrzymał się i dodał cicho: — Nie możemy tu z sobą rozmawiać, udam się na brzeg rzeki, jest tam ścieżka, która o tej godzinie dnia jest zwykle samotna.

Olint skinął głową i udał się szybkim krokiem ku wskazanemu miejscu. Wiele razy znaczącym spojrzeniem witał przechodzących, którzy z powierzchowności należeli do klas niższych, bo w sercach ubogich uległy się zarody chrześcijaństwa; z chałup pracy i niedostatku wziął skromne źródło zdrój, który później zalał miasta i moźne pałace.

Przejazdka po morzu

— Powiedz mi Glauku — rzekła Jone, gdy na łodzi płynęli po przejrzystej powierzchni rzeki Sarnu — powiedz mi, jakim sposobem zdołaliście z Apaecidesem ocalić mnie z rąk tego niegodziwego człowieka?

— Spytaj się o to Nidji — odpowiedział Ateńczyk, wskazując młodą niewidomą, która w pewnym oddaleniu siedziała, wsparta z miną zamyśloną na lirze, — jej to należy dziękować, nie zaś nam. Przyszła ona zrazu do mnie, lecz, nie zastawszy mnie w domu, pobiegła do świątyni, i stamtąd szła do Arbacesa z twoim bratem. Spotkałem ich w gronie przyjaciół. Czułe jej ucho poznało natychmiast mój głos. Po kilku słowach połączyłem się z Apaecidesem, nie rzekłszy jednak towarzyszącej mi, dlaczego się z nimi rozstałem. Nidja powiodła nas przez drzwi ogrodu, którymi się później wyprowadziliśmy; weszliśmy, gdy krzyk twój ukazał nam właściwy kierunek. Co później się stało, wiesz.

Jone zapłonila się. Podniosła oczy na Glauka, a ten wyczytał z nich wdzięczność, której nie mogła wyśłowić.

— Moja Nidjo — rzekła potem z czułością do Tessaljanek. — Czy nie powiedziałam, że będziesz moją siostrą i przyjaciółką?

— To nic — odpowiedziała Nidja zimno, bez poruszenia się z miejsca.

— Ach, zapomniałam — rzekła dalej Jona — ja muszę przyjść do ciebie. To mówiąc, zbliżyła się do Nidji, a obejmując z pieszczotą jej szyję rękami, twarz jej okrywała pocałunkami.

Nidja była tego dnia bladejsza niż zwykle, a pieszczoty pięknej Neapolitanki zdawały się jeszcze powiększyć jej bladeść.

— Lecz jak zdołałaś, Nidjo — rzekła dalej Jona — przewidzieć niebezpieczeństwa, na które się wystawiałam? Czyś już znała Egipcjanina?

— Tak jest! Znałam jego występki.

— Jakim sposobem?

— Szlachetna Jono, ja byłam niewolnicą u ludzi występnych, a ci, którym służyłam, byli jego przyjaciółmi.

— Musiałaś przedtem być w jego domu, ponieważ znałaś tak dobrze drzwi ukryte.

— Grałam na lirze u Arbacesa — odpowiedziała Tessaljanek zmieszana.

— Czyś uniknęła nieszczęścia, z któregoś aratowała Jone? — pytała

— Myślałam, że poruszenie to było dziełem czarów Egipcjanina. Powiadała, że on ma władzę nad żywiołami — rzekła Nidja.

— Jesteś Tessaljanek, moja Nidjo — rzekł Glaukus — a pochodzenie to daje ci prawo wierzyć w czary.

— W czary?... któż o nich wątpi? — odpowiedziała Nidja z prostotą — czyż ty nie wierzysz?

— Aż do nocy dzisiejszej, w której się przstraszyłem cudem nekromancji, wierzyłem tylko w czary miłości — rzekł Glaukus drżącym głosem, wpatrując się w Jone.

— Ach! — zawołała Nidja, a ręka jej dotknęła mimowolnie liry, z której ozwały się kilka przyjemnych tonów.

— Zaśpiewaj nam, Nidjo, jedną z tessalskich arji. Mów w niej, lub nie mów o czarach, bylebyś mówiła o miłości.

Nidja oddaliła się nieco od Jony, która ją ciągle trzymała w objęciach, a wspierając na kolanie lekki swój i powabny instrument zaśpiewała po krótkim przygrzywaniu kilka strof miłosnej pieśni.

— Śpiew twój jest smutny, lube dziecię, — rzekł Glaukus, — młodość twoja czuje jeszcze tylko cień miłości.

— Śpiewałam, czego mnie nauczono, — odpowiedziała Nidja, wdychając.

Nauczyciel twój był więc nieszczęśliwy w miłości; zaśpiewaj weselszą piosenkę, moje dziecię, albo podaj mi lirę.

Nidja dotknęła się ręki Glauka, a na to lekka zbliżenie podniosła się jej pierś i czoło okryło się rumieńcem. Jona i Glaukus wylacznie sobą zajęci, nie dostrzegli tych dziwnych i przedwczesnych wzruszeń serca.

Sledząc spojrzenia Jony, która już to spuszczała powieki, już odwracała swe oczy, Ateńczyk słodkim głosem wyraził swe uczucia piękna pieśni.

Gdy ostatnie słowa brzmiały jeszcze nad powierzchnią morza, Jona podniosła oczy i spotkała spojrzenie kochanka. Szczęśliwa Nidjo! błogosław twą ulomność, iż ci nie pozwoliła wiedzieć tego czarownego spojrzenia, w którym tyle malowało się szczęścia.

Lubo jednak Tessaljanek nie widziała spojrzenia, domyśliła się przecież znaczenia jego z westchnień kochanków, z ich milczenia, prcisną ręką do piersi, jakby dla stłumienia wzruszeń gorczy i zazdrości, poczem przerwała nagle to nieznośne dla siebie milczenie.

— Jednakże Glauku, nie niema zbyt wesołego w tej pieśni.

— Biorąc lirę, miałem chęć uczynić ją wesołą, być może, iż szczęście nie dopuszcza wesołości.

— Jak dziwną jest rzeczą, — odpowiedziała Jona, że od kilku dni wisi nad Wezuwjuszem ten nieruchomy obłok. W tej chwili zdaje mi się podobnym do olbrzyma, wznoszącego rękę nad miastem. Czy widzisz wraz z mną to podobieństwo, czy też jest ono tylko wytworem mej wyobraźni?

— Widzę je, piękna Jono, podobieństwo jest dziwnie wyrazne. Olbrzym zdaje się siedzieć na szczycie góry. Nieruchomym okiem zdaje się wpatrywać w miasto, ukazując jedną ręką światła jego ulice, a drugą wznosząc ku niebu. Wzięłyby go można za olbrzymiego Tytana, boleśnie rozmyślającego o przeszłości i grożącemu przyszłości.

— Miałażby ta góra jaką styczność z trzesieniem ziemi ostatniej nocy? Powiadają, że w epoce, o której zaledwie najdawniejsze podania zachowały wspomnienie, wyrzucała ona ogień,

— Będzie on moim bratem — rzekł Grek.

— Jak spokojnie obłoki te spoczywają na niebie — rzekła Jona, usiłując się pozbyć smutku, obudzonego wspomnieniem Apaecidesa — a jednak mówisz, chociaż ja tego nie czułam, że ziemia trzęsła się pod naszymi nogami dzisiejszej nocy.

— Tak jest; utrzymują nawet, że silniej jeszcze, niż podczas wielkiego trzęsienia przed szesnastu laty.

jak teraz Etna. Czy w jej łonie kryją się jeszcze płomienie?

— To być nie może — rzekł Glaukus z miną zamyśloną.

— Powiadasz, że nie wierzysz w czary, — rzekła nagle Nidja — mówiono mi jednak, że można czarownica mieszka na pochyłości góry a obłok ten jest może cieniem czarta, z którym zostaje w porozumieniu.

— Pełną jesteś fantastycznych wyobrażeń twój rodzinnej Tessalji. — rzekł Glaukus, — i łączysz w sobie dziwną mieszaninę myśli niedorzecznych z zabobonnością.

— Jesteśmy zwykle zabobonni w ciemności, — ozwała się Nidja. — Powiedz mi, — dodała po chwili milczenia. — Czy jest podobnym do siebie wszystko, co się pięknym nazywa? Powiadają, żeś piękny i że Jona także piękna. Czy te same są rysy wasze? Nie sądzę, aby to było, a jednak takby być powinno.

— Jesteś bardzo względem Jony niesprawiedliwą — rzekł Glaukus, śmiejąc się. — O tyleśmy nawet niepodobni do siebie, o ile czasem osoba piękna podobną bywa do tej, która nią

Przy schorzeniach dróg moczowych i gruźliu krokowego codziennie stosowanie wypróbowanej naturalnej wody gorzkiej Franciszka-Józefa umożliwia obfite, łatwe wypróżnienie i dobre trawienie. Zalecana przez lekarzy.

Tg 462

nie jest Jona. ma czarne włosy, moje są jasne; oczy Jony... Jakiej są one barwy, Jono? Nie widzę dobrze, obróć się ku mnie. Ach! czy są czarne? Nie, zbyt łagodne. Czy niebieskie? Nie, ciemniejsza ich barwa, odmienia je każdy promień słoneczny. Nie mogę powiedzieć, jakiego są w istocie koloru, lecz moje, dobra Nidjo, są szare, i tym tylko blaskiem jaśnieją, który im udziela Jona! Twarz Jony...

— Nie rozumiem ani słowa z tego opisu, — przerwała Nidja z pewną niechęcią, — wiem tylko, żeście niepodobni do siebie i cieszę się z tego.

— Dlaczego to, Nidjo? — spytała Jona.

Nidja zarumieniała się lekko, potem odpowiedziała ozięble:

— Ponieważ w odmiennych zawsze wystawiałam was sobie rysach, a lubimy mieć zwykle słusność.

— Do czegośś porównała Glauka? — spytała się Jona łagodnie.

— Do muzyki — odpowiedziała Nidja, spuszczać oczy.

— Masz słusność — pomyślała Jona.

— Do czego podobną uważałaś Jone? — zapytał Glaukus.

— Nie powiedziałem nie mogę, — odpowiedziała młoda niewidoma — niedosyć ją znam jeszcze, abym mogła czynić porównanie.

— Ja więc powiem za ciebie — rzekł Glaukus namiętnie, — jest ona jak słońce rozgrzewające, jak orzeźwiająca fala.

— Niekiedy słońce pali, niekiedy pochłania fala — rzekła Nidja.

— Weź więc te róże, — rzekł Glaukus — ich wonność przedstawić ci zdoła obraz Jony.

— Niestety! Róże wędnieją! — rzekła Neapolitanka z uśmiechem.

Lódź płynęła jeszcze długi czas, a Glaukus, biorąc znowu lirę, wy dobył z niej tak piękną, tak zachwycającą melodię, że sama nawet Nidja przejęła się wrażeniem i wydała okrzyk podziwu.

Na zgromadzeniu chrześcijan

Nazarejczyk, a za nim Apaecides przybyli nad brzeg Sarnu. Rzeka ta, dziś maleńki strumyk, płynęła wówczas do morza, niosąc liczne statki, odbijając w swych nurtach ogrody, winnice, pałace i świątynie Pompei. Opuśczał ludny i uczęszczany brzeg, Olint skierował kroki ku ścieżce, zagłę-

biającej się w pewnym oddaleniu od rzeki w cieniście gęstwie drzew. Podczas skwaru i prac dziennych zwiędziały to miejsce zaledwie nieliczne gromadki dzieci, niekiedy melancholijni poeci, czasem znowu filozofowie, miłośnicy samotnych rozpraw.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Tragedja niedźwiedzi morskich

Poezję i romantyczność zastępuje żądza tępienia

Już w IX wieku ery naszej żeglarze norwescy zapuszczali się bardzo daleko na północ, szukając zysku lub przygód w pogoni za olbrzymiami świata morskiego. W XII wieku rozwijały się łowy na wieloryby w zatoce biskajskiej, a najsmielsi żeglarze docierali nawet do okolic Nowej Fundlandji. Wyprawy te, podjęte na żagłowcach i z prymitywną bronią ręcznej harpuni i lancy, nie mogły oczywiście poważnych szkód wyrządzić w państwie wielorybów, ale były owiane urokiem romantycznym jako wysiłki bohaterów, połączone z ustawicznym narażaniem życia.

Dzisiaj poezję i romantyczność zastępuje zorganizowane tępienie tych wielkich, spokojnych ssaków. Zamiast żagłowców prują fale oceanów w pogoni za wielorybami chęć statki parowe, ręczna harpuna znikła, miejsce jej zajęła armatka, wyrzucająca silny, zadzierzwyty pocisk, zaopatrzony w nabój eksplozujący, a produkty z upolowanych wielorybów w postaci: tłuszczów i fieszbinu, sprzedawane dawniej w małych baryłkach i na funty, sprzedaje się dziś w tysiące tonn. Suszone i sproszkowane mięso waleni służy jako pokarm dla trzody chlewnej lub jako sztuczny nawóz.

W ostatnich czasach wydała Komisja Wielorybnicza Międzynarodowej Rady Badań Morza z siedzibą w Kopenhadze statystykę połowu wielorybów. Przedstawicielem Polski w tej radzie jest prof. Michał Siedlecki, z którego rozprawy czerpane są szczegóły o wielorybach i wielorybnictwie, w niniejszej notatce. Według statystyki wspomnianej zabito i przerobiono w okresie dziesięciolecia o dr. 1919/20 do 1929/30 wielorybów 198 593, czyli przeciętnie w jednym roku blisko 20 000, co wobec stwierdzonego w ostatnich latach zaniku waleni dowodzi, że polowano na nie z niesłychaną bezwzględnością. Pobudką masowego tępienia tych kolosów fauny morskiej są ogromne zyski, jakie z przedsiębiorstwa swego ciągną wielorybnicy. Dochód z jednego walenia ocenia się na 30—60 000 złotych zależnie od wymiarów i gatunku osobnika. Nic dziwnego, że kompanie wielorybnicze wypłacają do 50% dywidendy.

Nieprzejrzane stada fok, zwanych niedźwiedziami morskimi, zamieszkiwały wyspy Komandorskie i wyspy Pribyłowa na morzu Beringa na wschód i północno-wschód od Kamczatki. Kilkadziesiąt lat temu oszacowano je na pięć milionów sztuk. Rabunkowa gospodarka żadnych zysku ludzi niszczeniem wręcz nieprzytomnym zredukowała te olbrzymie stada do tego stopnia, że dziś zaledwie 200 tysięcy niedźwiedzi morskich o drogocennym futrze zamieszkuje stare swoje siedziby.

Rząd rosyjski wydzierżawił eksploatację tej resztki dawniejszego bogactwa wspomnianych wysp towarzystwu, któremu wolno tylko pewną ilość fok co rok ubić. Gdy więc nastanie pora, kiedy samce gromadzą się na wyspach, zamówieni przez towarzystwo ludzie lądują nocą na tychże wyspach i zapędzają wystraszone foki coraz głębiej w ląd aż do miejsc, gdzie nastąpić ma rzeź ofiar. Miejsca te oddalone są mniej więcej o kilometr od morza. Naganiacze przepuszczają stare foki o mniej wartościowym futrze, młodsze zaś rozdzielają na grupy o kilkudziesięciu sztukach i zabijają uderzeniem pałki w

kość nosową okazy z beznagannem futrem.

Nie wolno używać broni palnej. Dawniej strzelano do samicy, które szeroką ławą wraz z młodemi pływały w morzu. Okazało się, że tylko mała część strzelanych starych fok dołała się do rąk barba-

rzyńskich niszczycieli świata zwierzęcego; reszta przepadła w głębinach morskich. Do wysp dotarły ostatkiem sił pozbawiona matkę młode i ginęły z głodu. Znalezione potem na tych wyspach 30000 martwych focząt, które padły ofiarą zachłanności i

chciwości ludzkiej. Zakaz strzelania fok pływających w morzu był więc ze wczesnych miar uzasadniony.

Ubite pałkami sztuki bywają zaraz na miejscu ociągane i skóry nasolone. Z Alaski transportują je do Londynu, gdzie bardzo ograniczona liczba firm zajmuje się umiejętnym preparowaniem ich do dalszego użytku. Przez nawapnianie wewnętrznej strony skór usuwa się warstwę dłuższych twardych włosów futra, tak że pozostaje tylko jedwabisty, miękki włos dolnej warstwy, który, ufarbowany na ciemno-brunatny kolor, tworzy wspaniałą, prawie niezniszczalną „sealskin“ (syłskin), futro nader dziś rzadkie i bardzo drogie, z którym nie wytrzymują ani w przybliżeniu porównania liczne imitacje ze skór norek, wydr, piźmowców, królików lub zgoła z jedwabnego pluszu.

Prawdziwy więc „seal“ nie pochodzi od zwykłych fok, żyjących w morzach strefy umiarkowanej, lecz od uszaty fok stref antarktycznych, na pierwszym zaś miejscu od fok, zwanej niedźwiedziem morskim, z mianem naukowym Otaria ursina.

X. Ludwik Niedbał.



Zespół teatru „Comedie Française“, który zawitał do Warszawy na występy sceniczne. Na zdjęciu widzimy zespół po przyjeździe na dworcę warszawski. Fot. PAT Warszawa

Tam, gdzie pieprz rośnie...

Pieprz „hiszpański“, zwany także pieprzem „Cayenne“, odznacza się tem, że ani w Hiszpanji ani w Cayenne nie udaje się tak dobrze jak — na Węgrzech. Stamtąd zdobył on sobie, pod nazwą „papryki“, kraje i kuchnie całego świata. Centrum jego hodowli znajduje się w okolicy Szegedinu. Ponieważ zaś Węgry, w wyniku wojny światowej, południowy cypel obszaru tego utracili, więc dziś najlepszy „węgierski“ pieprz Cayenne pochodzi z jugosłowiańskiej wioski Horgoész.

Czarnoziem wspomnianego siola rodzi paprykę najprzedniejszego gatunku o ognisto-czerwonym kolorze. Pieprz ten — jak już wskazuje jego nazwa — jest parzącą ostrą, lecz istnieje cały szereg gatunków papryki, z których gorzko-słodką papryką, t. zw. „rózana“, jest najlepszą i najdroższą. Kilka laboratoriów chemicznych czuwa nad tem, aby fałszowany, zabarwiony produkt sporządzony z luszczonych i mielonych owoców południowoazjatyckiej rośliny pieprzowej, nie przenikał na rynek, jako oryginalna „papryka różana“.

W pracowniach chemicznych ustala się zapomocą odczynników i mikroskopu „prawdziwość“ papryki, a obok laborantów walczą z nieuczciwą konkurencją specjaliści „językowi“, którzy na wzór ich holenderskich kolegów od kosztowania kawy, lub londyńskich od próbowania herbaty, potrafią natychmiast wyczuć smakiem i sklasyfikować wszelkie gatunki mniej lub więcej palącego usta pieprzu. Dla tych znawców, każdy rodzaj papryki ma swój właściwy stopień „gorąca“. Owi specjaliści otrzymują bardzo wysokie wynagrodzenie. Biorą oni na język tylko małe kawałki szczytów danego produktu, która niezwłocznie wypływają; ta chwilka wystarcza im jednak w zupełności, aby szczegółowo i nieomylnie ustalić „klasę“ danej próbki, przylem ustawicznie kosztowanie tak ostrej substancji, jak pieprz hiszpański, nie zdaje się przyczyniać ich organizmowi jakiegokolwiek uszczerbku. Fakt

ten ujawnia się jeszcze znamieniej u robotników pracujących w przemyśle paprycznym. Zatrudnione są tam przeważnie kobiety, zajęte luszczaniem, suszeniem i mieleniem ognistych straków. Pracują one stale w czerwonym, gryzącym obłoku; ich policzki i ręce są niby umazane świeżą krwią, a ich płuća przesiąknięte palącym pyłem. A jednak na zdrowiu kobiety te nie szwankują i przy robocie nawet — nie za kaszlą!

Chłopi węgierscy uważają paprykę za środek leczniczy i zapewnijacy długowieczność. Ciekawe, że pogląd ten nowoczesna nauka poniekąd potwierdziła, gdyż według stwierdzeń budapeszteńskiego profesora Szent György'ego, papryka zawiera witaminy A i C w znacznej ilości. Tem niemniej, czerwony „proszek hiszpański“ może także przyczyniać szkodę, bowiem pyłek papryki osiadłszy na oku osoby „nie-wyszkolonej“, wywołuje zapalenie i długotrwałe łzawienie. Okoliczność ta znana była już przed wiekami szczerpcom indyjskim w amerykańskiej pra-ojczyźnie czerwonego pieprzu. To też tubylczy wojownicy posługiwali się nim w walce z Hiszpanami, zasypując „gorącym proszkiem“ oczy nacierającego wroga.

Hodowla rośliny pieprzowej i produkcja proszku paprykowego, wymaga wielkiego nakładu pracy i dużej zreczności. Wszystkie odnośne roboty wykonywane są przez kobiety. Praca trwa przez cały rok. Rośliny sadzi się w styczniu; latem pamiętając trzeba o należytem, obfitem nawodnieniu plantacji, zaś jesienią uskuteczniany jest zbiór. Czerwone straki wiązane są w wieńce, z których każdy waży po 20 kilo, lecz po wysuszeniu waga ich spada do 4 kilo; otrzymuje się zaś z nich 1.75 kg proszku paprykowego.

Ponieważ wszystkie kobiety w Horgoész i okolicy, rok okrągły zajęte są w przemyśle pieprzowym, więc mężczyźni, chcąc nie chcąc, zajmować się muszą gospodarstwem domowym, gotowaniem strawy i — nianieniem dzieci!

Kr.

Pomnik dla pierwszego palacza tytoniu

Pierwszym palaczem tytoniu był podobno Hiszpan Rodrigo de Jerez, który towarzyszył Kolumbowi w jego wyprawie do Ameryki. Kiedy Rodrigo de Jerez wrócił z Ameryki do swej ojczyzny, przywiózł ze sobą mnóstwo liści tytoniowych. Skręcivszy z nich tutki, zapalał je, wkładał do ust i puszczał dym ustami i nosem. Żona żeglarza przeraziła się tem do tego stopnia, że przypuszczała, iż maż jej zaprzedał się diabłu. Uciekla ona z domu i powiadomiła o niesamowitym zachowaniu się męża władze, która wsadziła go do więzienia w przekonaniu, że marynarz istotnie utrzymuje konszachty z diabłem. Dziesięć lat Rodrigo pozostał w więzieniu, a kiedy został zwolniony, stwierdził ku wielkiemu swemu zdumieniu, że już wielu ludzi pali tytoń, i że palenie tytoniu pozycyna się już szerzy w całej Europie.

Mieszkańcy miasta rodzinnego Rodriga, położonego w prowincji Ruelva, do dziś dnia dumni są ze swego bohatera i nazwali też jedną ulicę jego imieniem. Niedawno temu zarząd miasteczka zwrócił się do hiszpańskiej Kompanji Tytoniowej z prośbą o umieszczenie tablicy pamiątkowej dla tej pierwszej ofiary tytoniu, czemu też uczyniono zażość.

J. W. i P.

I w Paryżu też ciasno

Warszawa, Łódź, Kraków, narzekają na ciasnotę ulic, na powolną i ciężką komunikację, która nie daje rady frekwencji pasażerów w pewnych godzinach. Mówi się jak o zbawieniu o wprowadzeniu metro n. p. w Warszawie. A tymczasem gdzieindziej, wcale nie lepiej, choć jest metro i inne środki komunikacyjne. W Paryżu więc, gdzie trzynaście linii ziemnej kolei elektrycznej t. zw. metro przewozi dziennie 3 miliony ludzi, najgorętsza frekwencja zdarza się między godz. 5 a 7 po południu, sięga bowiem 300.000 osób. Ruch pociągów na liniach metro rozpoczyna się już od godziny 5 rano, a ilość pociągów rozpoczyna się od 37, by o godz. 5 po poł. osiągnąć cyfrę 450. Pomimo to w niektórych punk-

tach i godzinach ścis i tłok jest tak wielki, iż trzeba przeczekać niekiedy dwa i trzy pociągi, aby dostać się do wagonu. Dla przyspieszenia biegu pociągów i doprowadzić szybkość ich do 25 km. na godzinę (dotychczas 20 km.) i jednocześnie skrócić postoje na stacjach.

Król Edward VIII w Lourdes

Dzienniki przypominają, że obecny król Edward VIII bawił w r. 1931 jako książę Walji w Lourdes i z zainteresowaniem śledził z przed bazyliki Różańcowej procesję chorych zakończoną błogosławieństwem. Zwraca się przy tem uwagę, że dziesięć król, choć należący do obcego wyznania, nie wahał się podczas błogosławieństwa uklęknąć wraz z innymi na ulicy. (KAP)

Instytut studjów rzymskich

„Istituto di Studi Romani“ ma na celu obznajmianie swoich i obcych ze wszystkim, czem Rzym się szczyci jako stolica Cesarów, stolica chrześcijaństwa. Obecnie Instytut urządza cykl wykładów niedzielnych, które nadawane są też przez radio, pod tytułem „La Roma onde Christo e Romano“. Wykłady te odbywają się w sali Borromini, około Chiesan Nuova (kościół Oratorjanów, zbudowany staraniem św. Filipa Neri w końcu XVI-go wieku), słynnej jako pierwsze centrum odrodzenia rzymskiego ducha pod egidą Wiary, Nauki i Sztuki. W tymże „Oratorio dei Filippini“ zainicjował św. Filip Neri owe kompozycje muzyczne, które z czasem rozwinęły się w t. zw. „oratoria“.

Cykl wykładów w Instytucie zainaugurowany został 23 ub. m. uroczystością, która zgromadziła wiele znakomitych osobistości: wzięli w niej udział kardynałowie, księżna Piemontu (żona następcy tronu), dyplomaci i liczni przedstawiciele najwyższych warstw społeczeństwa rzymskiego m. in. prof. Marconi z żoną. Kilka słów wstępnych, w których złożono hołd Ojcu św., Królowi oraz Il Duce, wygłosił prezes Instytutu di Studi Romani. Następnie zabrał głos kardynał E. Pacelli, sekretarz stanu Jego Świątobliwości. Fakt, że kardynał sekretarz stanu, zająwszy miejsce na estradzie, zaczął od powitania księżny Piemontu, że w przemówieniu swem wspominał o wskrzeszonej obecnie wielkości starożytnego cesarskiego Rzymu, miał swoją wymowę. Przedstawivszy plastycznie potęgę i wielkość pogańskiego Rzymu, kardynał przeciwstawił jako kontrast Betleem, gdzie narodził się Chrystus, oraz katakumby, z których powstał nowy Rzym potężny duchem. Główny wszakże nacisk położył kardynał na powszechność, uniwersalność Kościoła, który światło i siłę czerpie z nauk Chrystusa i wskazówek Jego przedstawiciela, rzymskiego Papieża. Siad wielkość i nieśmiertelne znaczenie Wiecznego Miasta.

Uroczystość zakończyły polifoniczne motety Palestriny, odśpiewane przez chór rzymskiego Towarzystwa Polifonicznego.

W ciągu marca, kwietnia i maja rb. od będzie się w Instytucie cały szereg, prelekcji najwyższych dostojników Kościoła oraz historyków i uczonych włoskich. Po każdej prelekcji następuje część muzyczna, na którą składają się utwory mistrzów muzyki religijnej.

ZNAWCA SZTUKI.

— Ile pan dał za martwą naturę „Rzodkiewka i dzban piwa“?
— Pięćset franków.
— Za drogą! Mój „Szampan i ananas“ kosztował tylko czterysta franków.
(„Le Rire“)